Ner 85. Kraków, Piątek 14 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 13 kwietnia.

Ministerstwo Dupuy przetrwało swoją deklaracyę i rządzi już szczęśliwie od tygodnia, dostarczając niewyczerpanego tematu do drwin i żartów wesołym dziennikarzom paryskim. Większość Izby nie żąda od nowego gabinetu niczego więcej, jak tylko, żeby był pokorny, cichy i uległy, żeby nie dawał powodu do międzyparlamentarnych zawikłań i nie wywoływał drażliwych dyskusyj, żeby nie myślał o rozwiązaniu parlamentu i nakoniec, żeby raczej już żadnych nie stawiał kroków niż żeby miał stawiać fałszywe. Ten ostatni warunek jest niezawodnie do właściwego wywiązania się z niego najtrudniejszy i dlatego z niepokojem myślano o losie nowego gabinetu, któremu przepowiadano wczesny zgon nazajutrz po narodzeniu. Szczęśliwym przypadkiem deklaracya ośmieszonego rządu, jakkolwiek nie przywróciła mu powagi i nie nadała znaczenia, była zredagowana wcale zręcznie; pomimo swego melancholiczno-sentymentalnego tonu, miała przedewszystkiem te ważne zalety, że była krótką, że nie obrażała nikogo i że nie przybierała akcentu pewności siebie i zarozumiałości, ograniczając swoje wyznanie wiary do dość bezbarwnych ogólników, jak przystało jednodniowym mężom stanu. Powodzenie deklaracyi ministeryalnej wśród reprezentantów ludu, wywołało odrazu pomyślny zwrot w opinii niektórych dzienników co do wartości i charakteru nowego rządu; *La Paix* orzekła uroczyście, że p. Dupuy wywiąże się niezawodnie ze swoich obowiązków „z inteligencyą, refleksyą i dojrzałością,“ że pp. Peytral i Terrier „mają wybitne przymioty i kwalifikacye do przeprowadzenia wielkich reform budżetowych,“ że wreszcie cały gabinet „posiada w sobie wszystkie pożądane czynniki energii i siły.“ Jakkolwiek zaś to ostatnie zapewnienie — jak zauważa Franciszek Magnard — wygląda na niezwykłe zażartowanie sobie z czytelników, trudno wątpić, że znajdą się nawet tacy, którzy temu uwierzą.

Niemało pomogło dzisiejszemu rządowi i to także, że się go stanowczo wypierają radykalne dzienniki i że zarówno *Justice* jak i *Lanterne* odzywają się o nim z gorzką i zjadliwą ironią. Przy tej sposobności warto zaznaczyć ciekawy i charakterystyczny szczegół, rzucający oryginalne światło na polityczną wyrazistość ludzi, składających grono ministrów. Nowy minister sprawiedliwości p. Guérin, o którym dotychczas mało kto wiedział choćby to, że był członkiem senatu, posądzany był przez radykalną prasę o zbrodnię sympatyzowania z obozem klerykalnym, a to na tej głębokiej podstawie, że koła paryskie znały ze słyszenia surowe religijne zwyczaje jego małżonki. Obecnie jednak wyszło na jaw, że Guérin, starając się o krzesło do senatu z departamentu Vaucluse, podpisał deklaracyę, w której zobowiązywał się ni mniej ni więcej, tylko popierać w senacie ustawę, wzbraniającą nauczania „wszystkim nieuprawnionym kongregacyom“, oraz domagać się, aby prawo głosowania odjęte zostało „członkom wszelkich stowarzyszeń religijnych, Jezuitom, Franciszkanom, braciom szkół chrześciańskich, księżom i wszystkim, których królestwo nie jest z tego świata.“ Że zobowiązań tych na szczęście wcale Guérin nie spełniał, o tem świadczą wymownie protokóły z posiedzeń senatu, w których nazwisko senatora z Vaucluse pojawiało się nader rzadko; tem mniej istnieje zatem obawa, aby milczący ten senator zechciał obietnice swoje wprowadzić w czyn podczas krótkich prawdopodobnie rządów swoich. Maluje to jednak dosadnie charakter ludzi, których dobrał sobie p. Carnot dla zabicia w jakikolwiek sposób czasu, jaki oddziela chwilę bieżącą od najbliższych wyborów powszechnych.

Czas, jaki pozostaje nowym ministrom do ogólnego przynajmniej zoryentowania się w sprawach państwa, jest niepospolicie krótki; czy skorzystają i jak skorzystają z niego świeżo kreowani mężowie stanu, pokaże najbliższa przyszłość i pierwsze zapewne zaraz posiedzenia po dniu 25 kwietnia. Tymczasem członkowie obu Izb parlamentarnych wśród chwilowej ciszy, jaka się utworzyła po upadku gabinetu panamskiego i po ukończeniu haniebnych procesów, mają sposobność zetknąć się z wyborcami, zbadać miarę wrażenia, jakie na nich sprawiły zimowe wypadki i ocenić chwiejne szanse coraz bliższej przyszłej walki wyborczej. Z każdym dniem częstsze nadchodzą z departamentów wiadomości o zgromadzeniach wyborczych, o manifestach partyjnych, o uroczystych bankietach i politycznych mowach mniej lub więcej znanych i świetnych figur parlamentarnych; trudno jednak jeszcze z nich złożyć jednolity obraz, trudno wyciągnąć wnioski o usposobieniu lub upodobaniach ogółu. Uwaga powszechna skupiła się w ostatnich dniach przedewszystkiem około dwóch tego rodzaju wystąpień i to zarówno dzięki ich politycznemu znaczeniu, jakoteż i dzięki popularności, jaką się cieszą złączone z niemi dwa nazwiska. Odezwa Leona Saya, wystosowana w imieniu republikańskiej unii liberalnej, zastanawia się obecnie nad potrzebą zwalczania wpływów i potęgi żywiołów radykalnych; mowa Kazimierza Périer, wypowiedziana w niedzielę na bankiecie w Troyes, określa stanowisko umiarkowanych republikanów wobec stronnictwa konstytucyjnej prawicy. Radykalizm odepchnięty i potępiony, konserwatyzm zaś przyjęty do republikańskich szeregów, oto są hasła wypowiedziane w obu manifestach, a przyjęte z uznaniem i z gotowością. A jeżeli Kazimierz Périer co do przyjęcia konserwatystów czyni pewne zastrzeżenia, nie chcąc narazić popularności swego nazwiska i jeżeli z dziwną logiką oddaje miejsca szeregowców najwybitniejszym umysłom i zdolnościom politycznym dlatego tylko, że niedawno zaakceptowały Republikę, a jeneralskie rangi pozostawia takim Guérinom i Peytralom za to jedynie, że mają wątpliwą zasługę wyznawania republikańskich dogmatów nieco dłużej; to za to Leon Say przemawia stanowczo i wyraźnie, twierdząc, że radykalizm poniżył Francyę na zewnątrz, rozdzielił na wewnątrz. „Upadając i tracąc grunt, ratuje się on podaniem ręki socyalizmowi; ale dziś umiarkowanie tylko zdoła wybawić Francyę i w jego imię ustanowiony stały i silny rząd. Obecna wszechwładza parlamentu jest panowaniem anarchii.“

Przegląd polityczny.

Mnożą się objawy, świadczące o rosnącem niezadowoleniu ludności czeskiej z teroryzmu *Narodnich Listów* i grona radykalnych polityków, ugrupowanych około tego dziennika. Przed kilku dniami odbyło się w Taus zgromadzenie ludowe, zwołane przez miejscowy młodoczeski związek polityczny, dla wysłuchania wywodu prof. Massaryka o politycznej sytuacyi. Przywódca realistów był powitany demonstracyjnemi oklaskami i dotknął w swem przemówieniu wewnętrznych stosunków młodoczeskiego klubu, wyrażając zarazem życzenie, aby ton prasy stronnictwa był przyzwoity i umiarkowany. Jeden z wyborców interpelował mowcę o stosunek młodoczeskich posłów do Dra Juliusza Gregra i zapytywał, dlaczego *Narodni Listy* nie zamieszczają uchwał politycznego związku w Taus. Inny wyborca wyraził ubolewanie, że *Narodni Listy* nie ogłosiły sprawozdania z niedawno odbytego zgromadzenia ludowego, które oświadczyło się przeciwko powszechnemu głosowaniu. „Żałuję, — odpowiedział prof. Massaryk — że jestem zmuszony mówić o *Narodnich Listach,* które są bądź co bądź organem młodoczeskiego klubu, tem bardziej, że dziennik ten napastował mnie kilkakrotnie. Mogę tylko oświadczyć, że walki tej nie wywołałem, a ubolewam nad osobistemi zaczepkami i insynuacyami, wymierzonemi przeciwko mnie i moim przyjaciołom. Mam jednak nadzieję, że wyborcy uwolnią się wkrótce od przewagi tego organu. Co do mnie, nie dam się nikomu w żadnym wypadku teroryzować.“ Wyborca Barta wyraził życzenie, aby stronnictwo wydawało drugie tanie codzienne pismo, któreby mogło wyrugować dziennik braci Gregrów, a zgromadzenie wyraziło jednomyślnie uznanie dla działalności prof. Massaryka i uchwaliło rezolucyę, potępiającą bardzo stanowczo napaści *Narodnich Listów,* wymierzane przeciwko realistom. Trzeba dodać, że na zgromadzeniu byli obecni wyłącznie młodoczescy wyborcy i że w ciągu dyskusyi dała się słyszeć kilkakrotnie gwałtowna krytyka polityki braci Gregrów i większości młodoczeskiego klubu. Można mieć nadzieję, że przeświadczenie o szkodliwości *Narodnich Listów* ogarnie coraz szersze warstwy czeskiego ludu i że już najbliższe wybory obalą przewagę Dra Juliusza Gregra i jego najbliższych przyjaciół. Ze słowiańskiego i austryackiego punktu widzenia byłby to objaw najpożądańszy i najdodatniejszy.

O charakterze audyencyi Stambułowa w wiedeńskim Burgu zamieszcza *Fremdenblatt* następujące depesze z Budapesztu: „Wiadomości, jakie z Wiednia nadeszły tutaj w przedmiocie audyencyi bułgarskiego prezydenta ministrów u Cesarza, zgadzają się w tem, że audyencya miała zupełnie prywatny charakter, który nawet zewnętrznie cechował się w tem, iż Stambułow w zwykłym surducie stanął przed Najj. Panem. O treści rozmowy, prowadzonej podczas audyencyi, zachowuje Stambułow ścisłe milczenie. W tutejszych wtajemniczonych kołach nie przywiązują więcej wagi do audyencyi Stambułowa, niżeli do audyencyj, które książę Ferdynand już kilkakrotnie miał u cesarza Franciszka Józefa; w politycznych sferach budapeszteńskich nie sądzą bynajmniej, aby obecnie nastąpić miało uznanie księcia przez Austro-Węgry, tem bardziej, że teraz uznania tego w Bułgaryi wcale nie oczekują; nie byłoby ono zresztą, jak uważają powszechnie, na razie potrzebne i nie przyniosłoby żadnej zmiany w teraźniejszych stosunkach Bułgaryi.“ — „Audyencya Stambułowa u Cesarza już z tego względu nie wywołała zdziwienia, iż Najj. Pan przyjmował księcia Ferdynanda bułgarskiego poprzednio trzy razy. Wskazują w Budapeszcie także to, że tylko książę Ferdynand nie jest uznany przez mocarstwa, podczas gdy prawomocność bułgarskiego rządu nie jest atakowana z żadnej strony.“ — Pomimo tych uwag wypada zaznaczyć, że przyjęcie Stambułowa sprawiło nadzwyczaj silne wrażenie za granicą; niektóre dzienniki, jak np. *Voss. Ztg*, przypisują mu większe znaczenie, niż głośnej swojego czasu audyencyi u sułtana.

Niemało także zwraca na siebie uwagi wiedeńska korespondencya, pomieszczona w *Daily News.* Korespondent angielskiego dziennika odwiedził Stambułowa i powinszował mu audyencyi otrzymanej u austryackiego Cesarza. Musimy czekać — odpowiedział bułgarski prezes ministrów — aż odwiedziny te wydadzą jakie następstwa. Wprawdzie Cesarz jest nam przychylny — i dlaczegożby nim nie był? Jesteśmy przecież pionierami cywilizacyi na wschodzie, dążymy do pokoju i postępu, a ostatecznie cała Europa to zrozumie. Gdyby Rosya ustaliła swoje panowanie w Bułgaryi, wtedy geografia Europy byłaby przesunięta, gdyż wówczas Rosya weszłaby do Konstantynopola, a mocarstwa europejskie mogłyby się temu przypatrywać. Wtedy Dunaj byłby granicą cywilizacyi.— Na uwagę korespondenta, że Austrya ani na chwilę nie zwlekałaby z uznaniem księcia Ferdynanda, gdyby nie obawa wojny z Rosyą, odrzekł Stambułow: „Mojem zdaniem Rosya nie chwyciłaby tak natychmiast za broń. Zresztą nie czujemy tego wcale, żeby nam co brakowało do uznania. We wszystkich praktycznych sprawach jesteśmy uznani, a o tę odrobinę formy nie chodzi nam znów tak bardzo. Jesteśmy zadowoleni, że Europa widzi w nas przedmurze cywilizacyi.“ Stambułow opowiedział również korespondentowi, że ks. Ferdynand powróci morzem do Bułgaryi, że podróż jego potrwa dwa tygodnie, poczem nowożeńcy udadzą się Tirnowy, aby otworzyć wielkie sobranie i pozostaną w starej stolicy Bułgaryi aż do ukończenia rozpraw nad zmianą konstytucyi. Dopiero około 12 maja odbędzie się uroczysty wjazd do Zofii. „Nasza księżna — mówił Stambułow — nie będzie się nudzić między nami. Żony ministrów i reprezentantów mocarstw zagranicznych będą tworzyć jej otoczenie, a jakkolwiek pałac jest obecnie za ciasny, to temu łatwo zaradzić. Wiemy także, że księżniczka jest wysoce wykształconą damą i że żywo interesuje się sztuką i literaturą. Nauczy się po bułgarsku i będzie badać piękności naszego języka i naszej literatury.“ W końcu zauważył Stambułow, że nim został ministrem, zajmował się publicystyką. „Nie można bowiem — zakończył — być dobrym politykiem, jeżeli się nie umie dobrze i pięknie pisać.“

Pierwsza decyzya w sprawie reformy prawa wyborczego w Belgii już zapadła. Parlament brukselski odrzucił ogromną większością, bo 185 głosami przeciwko 26 wniosek Jansona, domagający się powszechnego głosowania. Za wnioskiem tym głosowali tylko radykaliści i kilku katolickich demokratów. Cała liberalna lewica stanęła po stronie rządu. Teraz przyjdzie na porządek dzienny projekt Beernaerta, wprowadzający system habitacyi. Rząd oświadczył już przez usta ministra spraw wewnętrznych, de Burleta, że w razie odrzucenia habitacyi, nie rozwiąże parlamentu, ale wystąpi z nowemi propozycyami. Prawdopodobnie rząd zaproponuje wprowadzenie powszechnego prawa głosowania i udzielenie ojcom rodzin, właścicielom gruntowym i osobom, posiadającym wyższe wykształcenie, wielokrotnego wotum. Ten system dąży do zapewnienia żywiołom konserwatywnym silniejszego stanowiska wobec liczebnej przewagi mas wyborczych, skłonnych do radykalizmu. Wielokrotne wotum udziela ludziom żonatym i wdowcom, mającym dzieci, tudzież posiadaczom nieruchomości i ludziom wykształconym znaczne przywileje wyborcze. Każdy z nich może w zasadzie oddać dwa głosy, lub tyle głosów, wiele kwalifikacyi posiada. Zatem adwokat, lub lekarz żonaty i posiadający kawałek gruntu, może głosować trzykrotnie. Dopiero praktyka wykaże, o ile system równoważy szkodliwą niwelacyę powszechnego głosowania. Wielokrotne wotum znajduje w Belgii wielu obrońcow, a nawet skrajna lewica zdecydowała się popierać odnośne przedłożenie rządowe. Tymczasem jednak przywódcy robotników zapowiadają ogólne bezrobocie, jako demonstracyę przeciwko parlamentowi, który odrzucił wniosek Jansona. Pogróżka ta nie jest próżną przechwałką, a prasa belgijska z niepokojem notuje wiadomości o agitacyi, nurtującej w kołach robotniczych, której wynikiem może być wstrzymanie całkowitej produkcyi przemysłowej i górniczej w Belgii.

Korespondencya „Czasu“.

Warszawa 10 kwietnia.

Bodaj czy ze wszystkich artystów, obrabiających nasze życie publiczne — oświatę, sprawiedliwość, literaturę i t. d. — p. Krestowskij nie posiada najwięcej talentu. Pomimo to lękam się, iż będzie on z nich najnieszczęśliwszym. Każdy — co z Kostromy lub Wiaźmy przyjeżdża do Warszawy albo Radomia po sławę i zasługi, wiezie w sercu i głowie przedewszystkiem wysokie zadowolenie z siebie oraz głęboką dumę z powodu swego nowego stanowiska. Jest pewien, on, syn Wielkiej Rosyi, że zadaniu łatwo sprosta, t. j. Polakom da się dobrze we znaki. Nie stara się wcale zbadać warunków, nie próbuje nawet poznać rzeczy i ludzi, tylko bije z góry. Zadanie „obrusienia“ pojmuje jako urzędowy i patryotyczny obowiązek dokuczania, duszenia, ścigania; nie zastanawia się zbytnio, czy taka metoda prowadzi do jakiego celu. Dosyć się temu przypatrywałem i przyszedłem do wniosku, iż za jedyny środek oryentowania się tacy ciuciubabkowi działacze uważają prośby lub żądania Polaków. Kierują się mniej więcej taką logiką: chcesz tego — więc ci to potrzebne, czyli jak ci odmówię lub odbiorę — to ci zaszkodzę. I odmawia albo odbiera. Uważam, iż nie mamy wcale interesu wyświetlać, do jakich rezultatów prowadzi podobne postępowanie. Historya to zrobi i lepiej niech się nie spieszy.

P. Krestowskij próbował zacząć inaczej. Chciał przedewszystkiem poznać ludzi i stosunki. Prawdopodobnie dobrze rozumiał, iż nie należy zapełniać pisma samemi donosami, często wątpliwej wartości, lub patryotyczno-urzędowemi deklamacyami, układanemi w biurowych godzinach przez urzędników, do tego specyalnie wynajętych. Łatwo pojąć, iż publicystyka, nie zahaczona wcale o życie społeczne, którem się ma zajmować, nudną będzie jak akta prokuratorskie lub raporta żandarmskie.

Wystosował więc pamiętny manifest. Krążą tu wieści, że jacyś mężowie udali się do pana redaktora. Opowiadali mu o biedach i pragnieniach naszych. Można się było spodziewać, iż w razie

---

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(13)

Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

VI.

Jak ów wietrzący zwierz leśny, tak z różnych stron, pod różnemi pozorami i o rozmaitej dnia porze ciągnęli nazajutrz zbliska i zdaleka sąsiedzi.

Najsamprzód gibkim, powłóczystym krokiem skradającej się łasicy weszła do chaty młoda, fertyczna, starannie odziana Jakutka, Symnaj. Była ona żoną jednego z uboższych łowców, przezwanego ironicznie kozakiem, dla rzadkiego szczecinowatego zarostu, który, wbrew jego woli, a nawet ku wielkiej rozpaczy, pokrywał, pomimo skubania i golenia, nietylko okolice ust, ale nawet twarz całą.

Symnaj zwracała zawsze baczną uwagę na swój ubiór i wszyscy o tem wiedzieli. Dziś jednak wystąpiła wyjątkowo wspaniale. Żółte, zamszowe buciki, z zalotnie zadartemi, ostremi noskami, z wszytym między kanty rąbkiem aksamitu i z czarnem, szerokiem, także aksamitnem obszyciem u cholew, były podwiązane bardzo starannie; pstra świta z cielęcych skórek bardzo szykownie obciągała zgrabną jej figurkę, a ciemne boa z wiewiórczych ogonów owijało jej szyję, wdzięcznie spadając na pierś drobną, ale wypukłą. Wszystkich oczy zwrócone były na nią; nawet dzieci, porzuciwszy zabawki, wybiegły na środek izby i przypatrywały jej się z otwartemi buziami; nawet psy, obecne w izbie, podeszły podejrzliwie obwąchać strojnisię. Ruchem, pełnym godności, postąpiła na środek, a zwracając się do obrazów, zdjęła z głowy ognistą, rysią czapkę, a z rąk białe rękawice, przyczem odkryła mnóstwo metalowych pierścionków na palcach, a w uszach ogromne kolczyki, wielkości ludzkiej dłoni. Zatrzymawszy się, ustawiła stopy w szczególny, wprawnym tylko jakuckim zwodnicom znany sposób i wznosząc do góry czarne, bystre oczęta, przelotnie zerknęła na Pawła, czytającego książkę.

Lelija znacząco szturchnęła Niustera w bok i zachichotała; Andrzejowa zasyczała zjadliwie:

— Miłośnica!... Możnaby pomyśleć, że bogata, a zupełnie bez odzieży zostawiła sąsiadów. Czapka Filipowej, naszyjnik Bahyłeja, rękawice Mawry... wszystko cudze! Bezwstydna!

Musiała Symnaj coś usłyszeć z tych dość głośnych szeptów, gdyż piegowata jej twarzyczka, wdzięcznie ocieniona narzuconą na głowę białą, perkalową chustką, zapłonęła nagłym rumieńcem. Niebożę, zasromana, straciwszy pewność siebie, pospiesznie kończyła się żegnać i nie patrząc na nikogo, pierzchła za komin na żeńską domu połowę. Andrzej przeprowadził ją długiem, nieco drwiącem spojrzeniem, a Tunguz bąknął od niechcenia:

— Baba... Co i mówić. Moja też była kiedyś taka... doprawdy.

Jak tylko Symnaj pojawiła się za przegrodą, ustały natychmiast złośliwe szepty i szydercze uśmiechy; pozdrowiono ją przyjaźnie i zaczęto rozpytywać o nowiny, gdyż tak każe zwyczaj. Jednocześnie na znak, dany przez Andrzejową, Lelija przystawiła do ognia mały, miedziany czajniczek. Napojono przybyłą herbatą, ugotowaną ze starych już używanych resztek, ale Symnaj nie mogła mieć o to pretensyi, gdyż każdy wie tu dobrze, że herbata kosztuje pieniądze. Oczekiwany kociołek z „kąskiem“ coś długo jednak się nie zjawiał; gdy więc spostrzegła, że gospodyni przeciąga nudną, sąsiedzką gawędę, ani słowa nie wspominając o łowach i zdobyczy, młoda kobieta, z natury żywa i gadatliwa, posmutniała i umilkła.

— Może ta bogaczka zechce mię ostatecznie poniżyć i nie poczęstuje zupełnie. Oh, osławiliby mię na całą okolicę, osławili — myślała z żalem, obracając w ręku swą kosztowną, ale cudzą czapkę. Ciemny rumieniec wybił jej na policzki, a pot kroplisty wystąpił na skronie; opuściła głowę i odpowiadała coraz ciszej, coraz skromniej, coraz lękliwiej na tradycyjne pytania, czując dotkliwie złośliwe spojrzenia gospodyni na sobie. Daremnie Lelija, której żal się zrobiło młodej kobiety, dawała znaki Andrzejowej; ta udawała uparcie, że ich nie widzi. Ją, wiecznie chorą i brzydką, bawił kłopot młodej, zdrowej i hożej strojnisi, a miała jeszcze i to wyrachowanie w zwlekaniu, że mógł nadejść ktoś więcej, co przyjęcie uczyniłoby oszczędniejszem.

Nareszcie psy zaczęły szczekać i gdzieś tam, daleko koń zarżał; rozmowa się urwała i wszyscy zaczęli nadsłuchiwać, zwróciwszy się ku drzwiom. Skorzystała z tego Symnaj, aby pospiesznie cofnąć się w kąt, gdzie na ziemi bawiła się gromadka dzieci, a na niskim stołeczku siedziała stara Tunguzka, Upacza, jak mumia zwiędła i jak mumia wiecznie milcząca i na wszystko obojętna. Tu Symnaj czuła się swobodniejszą; z bijącem sercem, wciąż jeszcze zawstydzona i upokorzona, czekała niecierpliwie przybycia tych nowych gości, bardziej godnych, gdyż bardziej bogatych. Dopiero, gdy Lelija mimochodem szepnęła jej słów parę i mrugnęła figlarnie w stronę Pawła, markotna twarzyczka strojnisi uśmiechnęła się wesoło, błyskając rzędem drobnych, białych i równych zębów.

Jadący nie kazali na siebie długo czekać; wkrótce kopyta końskie zatętniały na dziedzińcu.

— Któżby to mógł być, na koniu? — zagadał Tunguz, rad ze zdarzającej się sposobności powiedzenia czegoś.

— A któżby mógł być inny, jeśli nie stary Filip — leniwie odparł Andrzej, naciągając świtę i od niechcenia oglądając ławy, stół i izbę.

Drzwi rozwarły się na oścież i do jurty, z trudnością przestąpiwszy wysoki próg, wtoczył się stary, pękaty Jakut. Miał na sobie lisią, bufiastą szubę, czarnym pół-aksamitem krytą; przepasany był pasem srebrem nabijanym, a szedł nadzwyczaj powoli, udając, że prędzej nie może i opierał się silnie na podtrzymującym go za łokieć wyrostku także dostatnio, choć skromniej odzianym w futrzaną świtę, krytą zamszem. Wyrostek ów wysoki, cienki, z małpią twarzą i małpiemi ruchami, był to najmłodszy syn Filipa, Szymon, przezwany „Długim.“

Obaj przedewszystkiem złożyli trzy czołobitne pokłony obrazom, poczem Długi wymknął się na kobiecą stronę, a Filip przywitał gospodarza podaniem ręki i omijając dumnie innych, zwrócił się natychmiast do Pawła, przypatrującego się ciekawie z poza książki ceremonii przyjęcia jakuckiego „tojana.“ [1] Tyle było pychy, pewności siebie i zuchwalstwa w tej niewielkiej, ale nadętej figurce, że Paweł zawahał się przez chwilę, czy podać rękę, czy tylko odkłonić się zdaleka.

— Jam też bogaty — wyrzekł Jakut, gdy mu wreszcie rękę podał. — A tyś bogaty? — spytał, siadając na przedniem miejscu pod obrazami.

Paweł odłożył książkę i patrzał, uśmiechając się łagodnie, ale nie odpowiadał.

— Gadaj. Cóż nie gadasz? — powtórzył zwolna, rozpinając guziki kaftana. — Cóż on? słyszałem, zawsze tak nigdy nic nie gada? — zwrócił się do Andrzeja.

— Niekiedy gada, ale rzadko i jak z kim — odrzekł Jakut przebiegle.

— Ja myślę, że z nim czysta w takim razie bieda. Hę! a ty jak myślisz Andrzeju? Ja ze wszystkiego, co o nim słyszałem, przypuszczam, że on albo chytry, albo głupi. Cóż ty na to Andrzeju? — ciągnął krzykliwie, najmniejszej już nie zwracając na Pawła uwagi.

Andrzej nic nie odrzekł, tylko uśmiechnął się dwuznacznie i oczy spuścił.

— A ja, ot, patrzę na niego i dziwię się, po co on żyje? Nie gada, nie robi. A zresztą ty powiadasz, że z niektórymi gada, hę? W takim razie może on nie wie. A tybyś mu Andrzej powiedział, że ja nie ostatnim przecie jestem w gminie człowiekiem, że mnie nieraz i kupcy się kłaniają, że jestem dobry, bogaty, szanowany, że także jestem pan, hę? A może on nie umie po jakucku? — domyślił się wreszcie. — Prawda, prawda, słyszałem, że on nie umie po jakucku, a i zkądże, jeżeli dobrze rozważyć, mógłby się nauczyć. Niedawno przecie przybył, hę? Prawdę mówią, Rosyaninie — zwrócił się do Pawła — ty nie umiesz po jakucku? To źle, to bardzo źle! Nie wiem, jak drudzy, ale ja tak myślę, że powinieneś się nauczyć. Wśród Jakutów mieszkać musisz, po jakucku mówić ci trzeba, jak Jakut żyć, jeść rybę i mleko, nosić odzież ze skór, kochać jakuckie kobiety... jakuckie kobiety, co to chodzą w spodniach... — zakończył i dodał żart nieprzyzwoity, z którego sam się pierwszy roześmiał.

— Oj, nie lubią Rosyanie kobiet, które chodzą w spodniach, ja to wiem dobrze! — potwierdził Tunguz.

Na młodej twarzy cudzoziemca pojawił się rumieniec i niepokój. Z tego, co mówiono, nie rozumiał on ani słowa, ale sprośny śmiech „tojana,“ któremu towarzyszył stłumiony chichot obecnych, niemile go uderzył. Spojrzał uważnie na Andrzeja, na sztucznie napuszoną twarz jego i na chcącą go, jak mu się zdawało, naśladować minę Długiego, i podjąwszy porzuconą książkę, zagłębił się w czytaniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1] Tojan — pan.

istotnego zajęcia się potrzebami kraju, szczególniej gdyby okazały się jakieś rezultaty z zaufania do p. Krestowskiego, byłby on miał wizyt więcej i bardziej znaczących. Z polskiej więc strony przeszkód do przeprowadzenia planu i poznania przedewszystkiem terenu działań nie było.

Była natomiast ze strony rosyjskiej. Jenerał Hurko wskazał *Dniewnikowi* jako pierwsze i główne zadanie zaprzeczać wiadomościom, podawanym w pismach zagranicznych o stosunkach tutejszych. Powiedzianem było poprostu z a p r z e c z a ć, bez względu na to, w jakim stosunku wiadomości te pozostawać będą z prawdą. Gazety zakordonowe doniosły, że kazano w szpitalach przemawiać do chorych po rosyjsku. Była to prawda — i jest prawda. Ale *Dniewnik* musiał zaprzeczyć — więc zaprzeczył.

Potem znowu wola ministra komunikacyj skazała 12 tysięcy Polaków, służących na drogach południowo-zachodnich, na utratę kawałka chleba. Oczywiście rzecz taka ukryć się nie mogła. Wszyscy są tego pewni, wszyscy o tem mówią. Ale *Dniewnik warszawskij* zamieścił obowiązkowe uroczyste zaprzeczenie.

Każdy zrozumie łatwo, jakie to jest dla publicysty zadanie niewdzięczne. Jenerałowi Hurko chodziło zapewne o osłanianie przyzwoitym pozorem od strony zagranicy rządów swoich i sąsiadujących z nim wielkorządców. Oczywistą jest rzeczą, iż pismo urzędowe, będące zwyczajnem biurem w kraju, tak traktowanym, jak Królestwo, nie jest w stanie odegrać roli parawanu. Przy ciągłym ruchu, przy istnieniu telegrafów i kolei żelaznych, konsulatów jeneralnych i t. d. prawda zakrytą być nie może w taki naiwnie brutalny sposób. Jest to więc kłamanie z tej strony całkiem bezcelowe.

Powtóre, dla publicysty najwięcej znaczy wrażenie i wpływ otoczenia najbliższego. Co p. Krestowskiego obchodzić może stosunek jego pisma do jakichś nieznanych światów, które zresztą prawdopodobnie wcale jego organu nie widują. Natomiast Warszawa przyjmuje takie zaprzeczenia naturalnie jak najgorzej. Ludzie czytają i czasem oczom swoim nie wierzą: czy on kpi, czy o drogę pyta? kogo chce okłamać?

P. Krestowskij może najniewinniej cierpi na tem, bo każdy sobie myśli: udawał bezstronnego, sprawiedliwego, chciał się zająć potrzebami kraju, a odrazu przeszedł do pospolitego, bezczelnego kłamstwa. No i naturalnie te zaprzeczenia są robione niezgrabnie, niedołężnie, nietylko nie przekonają nikogo, lecz przeciwnie wzbudzą raczej wątpliwość. Bo jakże inaczej być może. Trzeba się starać, żeby i władzy, która rozkaz wydała, nie uchybić. P. Krestowskiemu, jako literatowi i publicyście, taka rola nie musi życia uprzyjemniać. Przypuszczam, iż nieraz już przeklinał, że przyjął podobną posadę.

A ma — jak tu utrzymują -- do tego wiele powodów. Oto n. p. krąży taka pogłoska (słyszałem ją w sferach, dotykających bezpośrednio do redakcyi urzędowego organu): dawniejszy redaktor Kułakowskij znalazł sobie sprytnych ajentów ogłoszeniowych, którzy utrzymywali kupców w tem przekonaniu, iż mają obowiązek ogłaszania się w *Dniewniku*. Było więc dobre źródło pewnego dochodu. Gdy z p. Krestowskim traktowano o posadę redaktora, pokazywano mu księgi i obiecywano duże zyski. Tymczasem Kułakowskij chcąc zaszkodzić następcy, kazał tymże ajentom rozproszyć fałszywe mniemanie i wytłumaczyć, że obowiązku żadnego nie ma. Oczywiście dalej żaden kupiec ogłaszać się nie chciał. Zawiedziony w rachubach p. Krestowskij udał się na skargę do p. Bożowskiego, naczelnika kancelaryi Jenerał-gubernatora i prosił o pomoc t. j. o wydanie odpowiedniego rozkazu kupcom. Okazało się jednak, że podobny rozkaz wydać może dopiero Rada państwa. Rzecz się oparła o jenerała Hurkę, i ten obiecał w Petersburgu skierować sprawę na drogi właściwe, ale dotychczas nic nie ma.

Nie chcę ręczyć, czy to prawda, bom tylko słyszał opowiadanie. Gotów jestem nawet przypuszczać, że nie. Zwykle obiega tu wiele pogłosek fantastycznych, a powtóre o załatwienie takiej kwestyi byliby niewątpliwie pp. Krestowskij i Bożowskij udali się do naszego energicznego oberpolicmajstra p. Klajgelsa, który wcale nie żenuje się wydawania edyktów, będących najwyraźniejszem przywłaszczaniem sobie atrybutów władzy prawodawczej, a nawet monarszej. Byłby kazał kupcom i dosyć. Nikt by przecie nie apelował. Bo i do kogo. Do jenerała Hurki? — Nie ma głupich — mówią w Warszawie! Do Petersburga? Tam są ludzie liberalni, racyę przyznają zawsze, nawet ubolewają gorąco i otwarcie nad bezprawiami, ale mówią: „no cóż, przecie jen. Hurce dymisyi za to nie damy; on jest uparty i drażliwy o swoją władzę, a ze względów militarnych niezbędny. (Nawiasem dodam, że postępująca choroba serca jenerała Hurki daje podobno dużo do myślenia w Petersburgu: może zabraknąć wodza w chwili najważniejszej, a toby oczywiście wywołało wielkie powikłanie i mogłoby sprowadzić niejednę klęskę. To też w sferach rosyjsko-wojskowych przebąkują, iż w stolicy państwa są zakłopotani, co zrobić z jenerałem Hurko. Potrzeba odwołania coraz pilniejsza, a przyzwoity pozór się nie nastręcza). W każdym razie same opowieści tego rodzaju w sferach, które mogą informacye mieć (i mają) od samego p. Krestowskiego, już są objawem znamiennym.

Najniepomyślniejszą jednak, gdyż najniebezpieczniejszą dla p. Krestowskiego jest ta okoliczność, że ma on albo bardzo nieudolnych, albo niechętnych sobie współpracowników. Ostatnie uważam za prawdopodobniejsze. O ile wiem, są to wszystko ludzie, którzy albo już byli, albo jeszcze są w zatargach z kodeksem i procedurą karną. Tak się jakoś wydaje, że im nowy redaktor nie na rękę i pragną mu podstawić nogę.

Wogóle numera *Dniewnika* są bardzo nudne, stereotypowe. Polacy biorą je do ręki z obawą, że znajdą jakąś zapowiedź nowego ucisku, lub insynuacyę złośliwą, Rosyanie na widok tych drukowanych sprawozdań kancelaryjnych uśmiechają się ironicznie, jak rzymscy augurowie przy spotkaniu.

Od czasu do czasu zdarzają się tam jednak okropności, które świadczą o istniejącym fermencie wewnętrznym i można przypuszczać, że niebawem p. Krestowskij wyleci z siodła. Oto n. p. weźmy numer z czwartku zeszłego tygodnia t. j. z 6 kwietnia. Artykuł wstępny jest starannie uklejony z frazesów urzędowego patryotyzmu. Są to szablonowe wykrzykniki, tak gotowe w głowie każdego i utarte, jak końcowe zapewnienia w listach o szczerym i głębokim szacunku! Z artykułu tego dowiedzieć się czytelnik może, iż będą zbierane dobrowolne składki na nowy sobór prawosławny w Warszawie. Jestto potrzeba pilna, słuszna, pieniądze da na to cała prawosławna Rosya, dobrowolnie — naturalnie kościół prawosławny inaczej nie postępuje nigdy, gdzież tam! Wszystko bardzo przyzwoicie, liberalnie — ani śladu ucisku, ani cienia gwałtu! Broń Boże! Ale czytelnik przewraca kartkę na drugą stronę i znajduje korespondencyę z „Nowej Aleksandryi“ (z Puław), dotyczącą takiego samego mniej więcej przedmiotu. Przytaczamy z niej jeden ustęp:

„18 września 1889 r. powzięta została uchwała gminna co do sprzedaży placu, położonego w Nowej Aleksandryi, a zwanego „Bałagan.“ Decyzyę tę jednak miejscowy naczelnik powiatu odrzucił i raportem, noszącym Nr 16.750, doniósł gubernatorowi lubelskiemu, że „na sprzedaż projektowaną stanowczo pozwolić nie można.“ Tłómacząc dalej dlaczego pozwolić nie można, naczelnik powiatu wyraził myśl, iż na tym placu wybudowana powinna być świątynia prawosławna, na poparcie zaś tego załączył oświadczenie miejscowego protojereja, ojca T-wa. Tym sposobem pierwsza myśl o budowie w Nowej Aleksandryi świątyni prawosławnej na placu Bałagan, wyszła od naczelnika powiatu, dzięki jemu również uchwała zgromadzenia gminnego co do sprzedaży placu nie uzyskała prawomocności i została skasowaną w lubelskiej komisyi do spraw włościańskich. Po odrzuceniu uchwały gminnej wójt na rozkaz naczelnika powiatu i komisarza do spraw włościańskich zwołał zgromadzenie powtórne na 4 marca 1891 r. i zaproponował ów plac ofiarować na pamiątkę wypadku 17 października (wykolejenie pod Borkami) pod budowę cerkwi. Na zgromadzeniu (teraz proszę uważać) był obecny i komisarz do spraw włościańskich, ale rzecz się chwiała, kiedy zaś przybył na zgromadzenie naczelnik powiatu, to zapadła jednogłośna decyzya: ofiarować plac na cel wskazany.“ Podpisano *Complaisant*. Rzecz ujęta w formę polemiki i ma całkiem niewinny pozór wyjaśnienia prawdy, obrony napastowanego działacza naczelnika powiatu.

Jestem pewny, że większość czytelników *Czasu* nie odrazu uchwyci, jaką okropnością była podobna korespondencya w urzędowym *Dniewniku*. Rosyanie są w traktowaniu politycznych kwestyj na szpaltach dzienników bardzo taktowni. Choćby mogli, nie robią nigdy rządowi żadnej na tem polu opozycyi. Przeciwnie są prawdziwymi mistrzami w wynajdywaniu godziwych, niewinnych pozorów dla jaskrawych gwałtów. Rząd i cerkiew zawsze się tylko bronią; dobroduszność, łatwowierność są przyrodzonemi wadami rosyjskiego serca, środki surowsze są jedynie wynikiem konieczności, którą wytwarzają sami niepoprawni Polacy. Zresztą rząd jest sprawiedliwy, wszystkim poddanym daje opiekę, wszystkich jednakowo osłania prawem, które jest święcie przestrzegane i ściśle stosowane. Żadna prasa na świecie nie jest tak sprawna. Podobne rewelacye w *Warszawskim Dniew.*, są więc nietylko wykroczeniem urzędowem, lecz zbrodnią wobec sumienia i polityki narodowej.

Kto tylko czytuje dzienniki rosyjskie, wie, iż Rosyanie zawsze stroją się w szaty obrońców uciśnionej wolności. Oni w Finlandyi bronią Finnów od przemocy szwedzkiej, oni w Polsce mają misyę cywilizacyjną zasłaniania chłopów od bezprawia polsko-pańskiego. To są opiekunowie włościaństwa, gorliwi i bezinteresowni. Organizacya gminna jest dobrodziejstwem, jest ideałem samorządu, gdzie chłop oddycha i żyje po wiekach niewoli szlacheckiej.

I oto urzędowy organ jenerała Hurki opisuje akt stosowania tego samorządu. Chociaż był komisarz, zgromadzenie jednak wahało się: jak przyszedł naczelnik powiatu, uchwała zapadła jednogłośnie! Jakie tam przytem były epizody drugorzędne, jakich argumentów używał p. naczelnik, aby zyskać jednozgodność — czytelnik każdy łatwo sobie w duszy dośpiewa. Nawet w pozorach nie przebierał: w trzy lata po „cudownem ocaleniu cesarza“ każe czcić ten wypadek — niechby kto spróbował nie czcić! Z jakiem zadowoleniem ze sprytu własnego musieli ci panowie śmiać się potem, gdy dokonawszy dzieła poszli na śniadanie. *Warszawskij Dniewnik* jest tak gorliwy, że podaje nawet numer urzędowego dokumentu, żeby nikt wątpić nie mógł i ażeby ułatwić historykowi przyszłości poznawanie dziejów gospodarki rosyjskiej w Polsce na podstawie dokumentów źródłowych.

P. Krestowskiemu kazano, aby zaprzeczał wszystkim pogłoskom niepochlebnym o postępowaniu władz, a tymczasem sam on w urzędowym organie drukuje opis wypadku, gorszego niż rozporządzenie mówienia w szpitalach po rosyjsku! Czy to nie wielki skandal! Niepodobna przypuszczać, aby to był skutek niezręczności lub nieuwagi, boć *Dniewnik* przechodzi przez cenzurę, byłby cenzor zauważył. To niechybnie rozmyślne podstawienie nogi redaktorowi. Wyobrażam sobie, ile to już donosów nasz wielkorządca musiał otrzymać w tej sprawie.

Nie chciałbym znajdować się w skórze p. Krestowskiego, gdy go jenerał Hurko zawołał i zapytał surowo, wskazując na fatalną korespondencyę: co to znaczy? No i dzielny Jankulio musiał mieć sporo kłopotu. Pysznie *Warszawskij Dniew.* zbija oskarżenia, robione przez „niechętną Rosyi i potwarczą“ prasę polską w Galicyi!

Nie, stanowczo p. Krestowskij nie będzie mógł zużytkować swego talentu. A wziął się tak dobrze!

Sprawy krajowe.

Lwów 12 kwietnia.

(Ruch chorych i wydatki w szpitalach publicznych).

(X) Statystyka ruchu chorych i wydatków poniesionych na cele zdrowotne w szpitalach publicznych w naszym kraju, wykazuje następujący rezultat:

Wszystkie szpitale publiczne w kraju rozporządzały w 1891 r. 3919 łóżkami, t. j. 15 łóżkami więcej, aniżeli w roku 1890, przybyło bowiem 15 łóżek na oddziale chorób umysłowych szpitala św. Łazarza, gwałtownie potrzebującym rozszerzenia.

Chorych pielęgnowano we wszystkich naszych zakładach leczniczych 48.570, t. j. 2987 więcej, aniżeli w roku poprzednim, a 18.295 więcej, niż w r. 1878. Dni leczenia było 1,323.034, t. j. o 53.026 więcej, aniżeli w roku 1890, a o 309.877 więcej, aniżeli w r. 1878. Uzdrowionych zostało wogóle 34.769, zmarło zaś 3932. W szczególności zaś wynosił procent uzdrowionych w szpitalach 71·4, a zmarłych 7·4; u położnic uzdrowionych 83·1, a 1·4 zmarłych; w zakładach obłąkanych 17·7 uzdrowionych, a 10·8 zmarłych; wreszcie w szpitalach dla dzieci 61·0 uzdrowionych i 24·1 zmarłych.

Cała kuracya chorego trwała średnio w szpitalach powszechnych 22·8 dni; w zakładach położnic 17·2 dni; w zakładach dla obłąkanych 158, a u dzieci 24·5 dni.

Wydatki wynosiły, z pominięciem szpitali dla dzieci 833.180 złr. Z tych przypada na szpitale powszechne 593.260 złr., na zakłady położnic złr. 27.134, a na zakłady obłąkanych 212.785 złr. Oprócz tego subwencyonował fundusz krajowy szpitale dla dzieci kwotą 32.664 złr.

Cała kuracya chorego kosztowała w szpitalach powszechnych w przecięciu 14 złr. 14 ct., położnic 14 złr. 60 ct., obłąkanych 130 złr. 54 ct. Koszt dnia wynosił: chorego 63·1 ct., położnicy 84·6 ct., obłąkanego 82·6 ct. Żywność kosztowała za dzień i za osobę w szpitalach: chorych 23·7 ct., u położnic 27·1 ct. i u obłąkanych 31·9 ct.

Z wykazu wydatków w trzech zakładach krajowych w roku 1891, zestawionego przez Wydział krajowy, okazuje się, że utrzymanie chorego było najtańsze w lwowskim szpitalu, wynosiło bowiem 70·94 ct. dziennie, kiedy w kulparkowskim zakładzie kosztowało 75.36 ct., a w Krakowie 79.05 ct. — Żywienie we Lwowie kosztowało 27·47 ct., w Kulparkowie 28.59 ct., a w szpitalu św. Łazarza w Krakowie 28·83 ct. W porównaniu z r. 1890 żywienie w szpitalu lwowskim kosztowało dziennie drożej o 3·56 ct., w Kulparkowie o 3·17 ct., a w Krakowie o 0·38 ct. taniej, co przypisać należy zmianie normy żywienia.

W r. 1891 wypłacił fundusz krajowy za utrzymanie 305 podrzutków kwotę 21.484 złr., a mianowicie: za 7 dzieci we Lwowie 208 złr. 07 ct., za 35 dzieci w Krakowie 1.339 złr. 41 ct., za 257 dzieci we Wiedniu (za trzy kwartały) 15.583 złr. 67 ct., za 6 dzieci w Pradze 352 złr. 41 ct.

KRONIKA.

Kraków 13 kwietnia.

— **Arcyksiążę Leopold Salvator** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Lwowa.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał dziś rano przez Kraków z Wiedna do Lwowa. Na dworcu powitali p. Namiestnika: p. delegat Laskowski, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz i starszy radca skarbowy Dr Krumłowski. Był też obecnym p. prezydent miasta Dr Szlachtowski i dłuższą chwilę rozmawiał z p. Namiestnikiem.

— **Zapiski osobiste.** Dr Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, przybył dziś rano z Wrocławia do Krakowa.

— **Dzierżawa teatru.** Na posiedzeniu komisyi, zajmującej się ułożeniem kontraktu dzierżawy nowego teatru, odbytem we wtorek, na które wezwano znawców, referent Dr Jakubowski przedłożył uwagi znawców, oraz poprawki p. Stanisława Koźmiana, objęte w formę p r o j e k t u u m o w y, naszkicowanego na podstawie projektu komisyi. Na wniosek p. Jakubowskiego wzięto projekt umowy p. Koźmiana za podstawę dyskusyi. Po przeczytaniu takowego, trzech znawców prawników podniosło przeciw formalnej stronie tego projektu zarzuty prawne, które kładły tamę wszelkiej dalszej dyskusyi, a głównie przeciw temu punktowi, „iż Radzie miejskiej pozostawia się w ostatniej instancyi orzeczenie co do rozwiązania umowy z przedsiębiorcą, jeżeli komitet teatralny przedłoży odpowiedni wniosek,“ dowodząc, iż to sprzeciwia się zasadzie prawnej. Wobec tego p. Koźmian oświadczył, iż wcale nie przedłożył projektu umowy, jako rzeczy skończonej, zwłaszcza pod względem prawnym, że nie jest to projekt umowy, któryby w obecnej osnowie mógł być przedłożonym Radzie miejskiej, lecz że pod tą formą chciał uwidocznić ducha, kierunek i zasady ogólne, na których, wedle zdania jego, opartą być winna umowa. — Na gruncie prawniczym nie przyjmuje zgoła dyskusyi, gdyż prawnikiem nie jest; lecz mniema, że jeżeliby uznano, że postawione przez niego ogólne zasady sprzyjają bytowi i rozwojowi sceny, byłoby rzeczą prawników wynaleźć odpowiednie formuły i przezwyciężyć formalne trudności; że mianowicie nie przypuszcza, aby nie można znaleść prawnego środka do zastrzeżenia Radzie miejskiej możności rozwiązania kontraktu, chociaż jego sformułowanie może być ze względów prawnych mylnem. Główne myśli, któremi p. Koźmian się kierował, są następujące: Gmina, wystawiwszy kosztowny budynek, nie może zdążać do ciągnięcia z niego zysków, tem mniej zysków drobnych, nic dla niej nieznaczących, a które mogłyby szkodliwie oddziałać na byt i rozwój sceny; celem gminy jest stworzyć i ustalić, o ile się da, dobry teatr miejski; ku temu winna wszelkie wyłącznie poczynić usiłowania, a dopiero gdy ustali się byt teatru, może kiedyś z niego nawet i materyalne ciągnąć zyski. Dla dopięcia celu p. Koźmian znajduje, iż dwa są niezbędne warunki: silna, jednolita władza przedsiębiorcy-dyrektora, niczem i nikim niekrzyżowana, gdyż taka władza jest niezbędną w każdym teatrze, ale w polskim więcej, niż w każdym innym, ze względu na charakter narodowy; drugim warunkiem jest należyta rękojmia, dana gminie i Wydziałowi krajowemu, że przedsiębiorca swej władzy użyje dla dobra teatru. Dla pogodzenia tych dwóch warunków p. Koźmian powołuje do życia k o m i t e t t e a t r a l n y, składający się z 2 członków, mianowanych przez W y d z i a ł k r a j o w y i z 2 wybranych przez Radę miejską, a którego przewodniczącym będzie prezydent miasta lub jego zastępca. Komitetowi temu przyznaje p. Koźmian stanowisko kontrolujące i krytykujące, lecz odmawia mu zupełnie wszelkiej wykonawczej władzy, wszelkiego prawa czynnego i bezpośredniego mięszania się w zarząd teatru; uzbraja go zaś w prawo, w razie potrzeby, wniesienia do Wydziału kraj. o wstrzymanie subwencyi, a do Rady miejskiej o rozwiązanie umowy, normując postępowanie komitetu na ten wypadek. P. Koźmian twierdził, że wszelkie prewencyjne środki w sprawach teatralnych albo są iluzoryjne, albo szkodliwe dla sceny; że jedynie wciąż zawieszony miecz represyjnych środków stanie się skutecznym i będzie niezawodnie wystarczającym. W projekcie swoim podał p. Koźmian szkic instrukcyi dla komitetu teatralnego i dodał, że oczywiście instrukcya ta nie może być umieszczoną w ostatecznej umowie, lecz stanowić będzie odrębny dokument.

Podniósł dalej p. Koźmian znaczenie i konieczność projektowanej przez niego emerytury dla artystów sceny krakowskiej, jako jedynego środka zażegnania zawsze grożącego teatrowi krakowskiemu niebezpieczeństwa, zabierania mu artystów przez inne teatra. Na racyonalne pytania, stawiane przez p. F. Paszkowskiego co do poszczególnych punktów, które to pytania na właściwą drogę sprowadziły dyskusyę, odpowiadali szczegółowo i wyczerpująco rzeczoznawcy, a mianowicie p. Koźmian. Na zapytanie praktycznie najważniejsze: czy, zdaniem rzeczoznawcy, ciężarom, które wedle projektu umowy ponosić ma przedsiębiorca-dyrektor, będzie on mógł sprostać, odpowiedział p. Koźmian, że s p o s ó b, w j a k i o n t e c i ę ż a r y r o z ł o ż y ł w s w o i m p r o j e k c i e, u c z y n i j e ł a t w i e j s z e m i d o z n i e s i e n i a; ż e d o c h o d y z n o w e g o t e a t r u s ą n i e w i a d o m ą, k t ó r e j n i k t d z i ś o d g a d n ą ć n i e m o ż e; ż e z a ś b i o r ą c z a p o d s t a w ę o b e c n e d o c h o d y t e a t r u, n i e m a l n i e p o d o b i e ń s t w e m b y ł o b y, a b y p r z e d s i ę b i o r c a, m a j ą c w y d a t k i z w i ę k s z o n e p r z e s z ł o o 9.000, a d o c h o d y z m n i e j s z o n e o 5.000 z ł r., m ó g ł w y j ś ć n a s w o j e m i a b y n a t e m n i e c i e r p i a ł b y t i r o z w ó j s c e n y.

Wreszcie oświadczył p. Koźmian, iż obstaje niewzruszenie przy zasadzie, iż władza Rady miejskiej w teatrze wykonywaną być winna za pomocą transmisyi przez k o m i t e t t e a t r a l n y, oraz że ten k o m i t e t tylko kontrolujące i krytykujące zajmować winien stanowisko aż do chwili wniosku o zawieszenie subwencyi i rozwiązanie kontraktu, a pod żadnym względem władzą wykonawczą uzbrojonym być nie powinien.

— **Sprawa pomnika Mickiewicza.** Artysta-rzeźbiarz p. Rygier, któremu komitet budowy powierzył wykonanie pomnika, bawi w Krakowie. Według zapewnień p. Rygiera, granity do pomnika są już w drodze, a grupy za miesiąc lub za dwa mają nadejść. Figura główna nie jest jeszcze odlaną z bronzu. Od chwili zamówienia pomnika przez komitet upływa cztery lata; według poprzednich zapewnień, pomnik miał być ukończony w przeciągu 3 lat.

— **Sekcya ekonomiczna** odbyła wczoraj posiedzenie. 1) Poleciła przedstawić Radzie miasta naglący wniosek względem naprawy mostu na Rudawie w ulicy Wolskiej. Most ten jest zniszczony, a wzmagający się z wiosną ruch komunikacyjny i zbliżające się wyścigi wymagają rychłego podjęcia naprawy. Przy sposobności omawiano sprawę budowy mostu murowanego lub żelaznego; w tym względzie jednak nie powzięto uchwał ze względu, iż na tak znaczny wydatek brak obecnie funduszów, powtóre ze względu na zamierzoną regulacyę Rudawy. 2) Sekcya zatwierdziła ostateczne wnioski, Radzie przedłożyć się mające, w sprawie parcelacyi „Harajewiczówki,“ otworzenia tamże ulicy aż do ulicy Dietlowskiej, zburzenia stojących w tej realności budynków, oraz w sprawie sprzedaży rozparcelowanych gruntów i wyszukania mieszkania dla inspektora. 3) W końcu długo i szczegółowo omawiała sekcya bardzo pożyteczny i znaczący dla miasta projekt regulacyi Rudawy na przestrzeni od ulicy Garncarskiej do ulicy Zwierzynieckiej. Według tego projektu Rudawa otrzymałaby obmurowanie brzegów na tej przestrzeni, tak że koryto jej byłoby ujęte murami; na brzegu lewym rzeki powstałaby w przyszłości piękna ulica nadbrzeżna, mająca szerokości około 14 metrów. Na razie uchwał nie powzięto, ponieważ okazała się potrzeba uzupełnienia projektu.

— **Odczyt.** Przypominamy, że jutro o godzinie 6 po południu odbędzie się w auli uniwersyteckiej trzeci odczyt publiczny, urządzony przez wydział Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, a dotyczący ćwiczeń fizycznych. Dr August Kwaśnicki przedstawi „Usterki higieniczne w wychowaniu dziewcząt.“

— **Stacya kontumacyjna** według zapewnień, udzielonych Magistratowi przez wyższe władze, ma być otwartą dnia 1 maja. Pierwszy targ ma się odbyć d. 4 maja.

— **Mianowania.** Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: 1) w Majdanie koło Kolbuszowy emerytowanemu porucznikowi Felicyanowi Szczepkowskiemu; 2) w Łącku ekspedyentowi pocztowemu z Leszniowa, Kornelowi Lewickiemu (w drodze przeniesienia); 3) w Krośnie ekspedyentowi pocztowemu z Wybranówki, Onufremu Gudzowi (w drodze przeniesienia); 4) w Limanowej ekspedyentowi pocztowemu z Liszek, Tomaszowi Ostrowskiemu (w drodze przeniesienia); 5) w Żydaczowie ekspedyentowi z Podbuża, Longinowi Löfflerowi (w drodze przeniesienia); 6) w Żołyni ekspedyentowi pocztowemu z Nowego Sioła koło Stryja, Szczęsnemu Piątkowskiemu (w drodze przeniesienia); 7) w Dobromilu ekspedyentowi pocztowemu Szczepanowi Mackiewiczowi; 8) w Kolędzianach pocztmistrzowi z Borysławia, Szczęsnemu Manasterskiemu (w drodze przeniesienia); 9) w Borysławiu ekspedyentowi pocztowemu z Łuczyc, Janowi Onyszce (w drodze przeniesienia).

b) Ekspedyentów pocztowych: 1) w Dydni ekspedytorce pocztowej Zofii Kucharskiej; 2) w Zabierzowie koło Niepołomic ekspedytorce pocztowej Helenie Jaworskiej; 3) w Zapałowie ekspedytorce pocztowej Ludwice Niewiadomskiej; 4) w Żurawicy na dworcu kolejowym, naczelnikowi tejże stacyi kolejowej, Franciszkowi Szantruczekowi; 5) w Podbużu pocztmistrzowi Ignacemu Peltzowi z Krosna (w drodze przeniesienia); 6) w Łuczycach emerytowanemu kapitanowi Hilaremu Łuszpińskiemu; 7) w Barszczowicach ekspedyentce pocztowej Sewerynie Wiczyńskiej z Zaleszan (w drodze przeniesienia); 8) w Leszniowie ekspedyentowi Romanowi Rutowskiemu z Lipnicy dolnej (w drodze przeniesienia); 9) w Mikołajowie koło Bóbrki emerytowanemu kapitanowi i ekspedytorowi pocztowemu Waleryanowi Walentemu Zajączkowskiemu; 10) w Drohowyżach koło Żydaczowa hr. Henrykowi Skarbkowi; 11) w Tymbarku ekspedytorce pocztowej Annie Lucasowej; 12) w Lipnicy dolnej ekspedyentce pocztowej Wandzie Maryi Leszczyńskiej z Tymbarku (w drodze przeniesienia); 13) w Synowódzku wyżnem, na dworcu kolejowym, naczelnikowi tejże stacyi kolejowej Leopoldowi Bieleckiemu; 14) w Lisiej górze nauczycielowi szkoły ludowej tamże Antoniemu Barekowi; 15) w Kobierzynie ekspedyentce pocztowej Leokadyi Zytyńskiej ze Stratyna (w drodze przeniesienia); 16) w Rudawie żonie nauczyciela szkoły ludowej Matyldzie Machowej.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z d. 5 kwietnia b. r.:

1) Na podstawie lustracyi szkół ludowych we Lwowie, odbytej przez krajowego inspektora szkół, wyrazić uznanie Reprezentacyi miasta Lwowa za ofiarność na cele oświaty ludowej, a inspektorowi szkolnemu miejskiemu we Lwowie, Mieczysławowi Baranowskiemu uznanie za gorliwe spełnianie obowiązków.

2) Zatwierdzić wybór Dra Stanisława Larysz-Niedzielskiego, prezesa Rady powiatowej w Wieliczce, na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Wieliczce.

3) Zorganizować od 1 września b. r. szkoły ludowe: w Łączanach, w Skawinkach i w Baczynie, powiatu Wadowice, i w Uwsiu, powiatu Podhajce, zaś od 1 września 1895 szkołę ludową w Stroniu, powiatu Wadowice.

4) Przekształcić od 1 września b. r.: 4-klasową szkołę mięszaną w Ropczycach na 5-klasową, 4-klasowe szkoły męską i żeńską w Oświęcimiu na 5-klasowe, 4-klasową szkołę mięszaną w Dąbrowie na 5-klasową, 4-klasową szkołę męską i 2-klasową żeńską w Myślenicach na 5-klasową mięszaną, szkoły ludowe w Uhryńkowcach i Winiatyńcach, powiatu Zaleszczyki, na 2-klasowe.

5) Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Kazimierę Ludwigównę, nauczycielką młodszą, i Michała Romaszkana, nauczycielem starszym 3-klasowej szkoły w Pistyniu; Olimpię Lewicką, nauczycielką w Żełdcu; Helenę Nyczównę w Niedzieliskach; Michała Worotyłowa w Dołpotowie; Anatola Lewickiego, nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły w Kamionce strumiłowej; Franciszka Kalitę, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Gawłuszowicach; Michała Morowyka, nauczycielem w Rybnie; Antoniego Brodowicza w Krzemiennej; Jędrzeja Kochana w Boniszynie; Juliana Semiona w Sokołówce; Walerego Germanisa w Bogdanówce; Pawła Posackiego w Mysłowie; Antoniego Pawłowicza w Babinie; Antoniego Żurakowskiego w Czernichowcach; Władysława Karawana i Wilhelminę Keffermüllerównę, nauczycielami starszymi 4-klasowej szkoły w Mostach wielkich; Henryka Waciengę, nauczycielem kierującym, Salomona Spitzera i Józefa Kozłowskiego, nauczycielami starszymi, i Leona Silbersteina, nauczycielem młodszym w XVI szkole męskiej w Krakowie; Izaka Neugera, starszym nauczycielem V szkoły męskiej w Krakowie; Walerego Krzanowskiego, starszym nauczycielem XI szkoły męskiej w Krakowie; Ludwika Peszkowskiego, starszym nauczycielem II szkoły męskiej w Krakowie; Franciszka Sembrata, młodszym nauczycielem VIII szkoły męskiej w Krakowie; Tadeusza Zawadzkiego, nauczycielem w Kniażem; Stanisława Slęczka, nauczycielem młodszym 3-klasowej szkoły w Baranowie; Bazylego Reszetyłowicza, nauczycielem w Kuninie; Bronisława Lendobeckiego w Ryczkach; Mikołaja Raczyńskiego, młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Rzeczycy; Jana Dudka, nauczycielem w Strzeliskach starych; Joannę Kiełbasównę w Ropicy polskiej; Zygmunta Miarkowskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Krzywczy; Helenę Waszkiewiczównę, nauczycielką w Grochowcach; Michała Hubickiego, nauczycielem kierującym, Jana Müllera i Bogumiła Hostynka, starszymi nauczycielami, Michała Paszyńskiego, młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Przemyślu, na przedmieściu lwowsko-krownickiem; Eugenię Bartoniównę, nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Kołomyi; Stanisława Słoninę, nauczycielem w Izbiskach; Michała Pocieszyńskiego w Zarówniu; Antoniego Władykę w Stubnie; Jana Nowaka w Delastowicach; Wojciecha Sowę w Szarwarku; Jana Borodajkiewicza w Siwce kałuskiej; Aleksandra Werhanowskiego, w Dołhem kałuskiem.

6) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Pawła Bryłę w gimnazyum w Stanisławowie.

7) Przyznać pierwszy dodatek pięcioletni X. Józefowi Sidorowi w gimnazyum w Sanoku, i X. Michałowi Semenowi w gimnazyum w Stanisławowie.

— **Ankieta.** W Wydziale krajowym zebrała się ankieta, zwołana dla sprawy uregulowania stosunków prawnych szpitali powszechnych. W obradach biorą udział pp. posłowie sejmowi: Vivien, Dr Marchwicki, Dworski, Lenartowicz, Dr Kozłowski Włodzimierz, X. Siczyński, Dr Czyżewicz, Dr Pilat i inspektor szpit. Dr Sawicki. Obradom przewodniczy Dr Franciszek Hoszard, członek Wydziału krajowego.

— **Z wystawy.** Dr Korczyński, prezes wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie, uwiadomił dyrekcyę wystawy, iż instytucya ta weźmie udział w wystawie i przeszle: dzieła dotychczas wydane, rozprawy z zakresu medycyny praktycznej, graficzne przedstawienie ilości członków i obrotu funduszów, wreszcie dyplomy i odznaczenia z poprzednich wystaw. — Znany przemysłowiec paryski p. Rayski, mianowany delegatem jeneralnym wystawy na Francyę, wezwał rodaków z Francyi i kolonij na konferencyę wstępną, sprawę obesłania wystawy na celu mającą. — Zarząd dóbr Spas hr. Wodzickiej urządzi jeden segment (strefy 5) ronda szkółek leśnych. — Inżynier wystawy hr. Łubieński oddał w dniu wczorajszym miejsce na budowę panoramy; składowe części żelaznej jej konstrukcyi zwieziono już na Stryjskie. — Dyrekcya wystawy otrzymuje niemal codziennie liczne zgłoszenia zagranicznych entreprenerów o restauracye, kawiarnie, cukiernie i t. p. przedsiębiorstwa, które wszakże, chcąc dać pierwszeństwo krajowym pracownikom, pozostawia na razie bez odpowiedzi.

— **Cholera.** W Podhorodyszczu, przysiółku Słobudki turyleckiej, w powiecie borszczowskim, zmarł wyrobnik, o którego zasłabnięciu na cholerę donieśliśmy wczoraj. Zresztą w miejscowościach, nawiedzonych cholerą, nie zaszła żadna zmiana.

— **Z Muszyny** piszą nam: W d. 10 b. m., jako w oktawę 44 rocznicy zgonu śp. Juliusza Słowackiego, odprawionem zostało w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych naszego miasteczka i okolicy, a więc Rada miasta, wszyscy urzędnicy, szkoła ludowa, szkoła koronkarska, straż ogniowa, bractwa, inteligencya tutejsza i okoliczna i mieszczaństwo. Kościół był przepełniony. X. proboszcz Gruszka odprawił uroczyste nabożeństwo, a następnie kondukt przy katafalku, rzęsiście oświetlonym i bogato ustrojonym w kwiaty. Na trumnie w głowach ustawione były dzieła poety, a na nich w poprzek złożone orle pióro.

Podczas nabożeństwa w kościele odprawiło się także na tęż samą intencyę nabożeństwo w synagodze i w tym czasie wszystkie sklepy miasta były zamknięte. Materyału dekoracyjnego dostarczyli tutejsi kupcy, w znacznej części izraelici, bezpłatnie.

— **Zmiana nazwiska.** Dr Affe, adwokat w Sanoku, zmienił, za zezwoleniem Namiestnictwa, nazwisko swe na Afenda.

— **Zaręczyny.** W Dukli u hr. Męcińskich odbyły się w tych dniach zaręczyny hr. Gabryeli Starzeńskiej, córki ś. p. hr. Wiktora Starzeńskiego i Zofii z Valesich, z hr. Juliuszem Tarnowskim, synem hr. Jana Tarnowskiego i Zofii z hr. Zamoyskich, właścicielem dóbr Końskie w gubernii radomskiej.

(Kuryer Warszawski).

— **Na odczycie p. Alfreda Szczepańskiego**, wypowiedzianym w wiedeńskim klubie naukowym, znajdował się, jak czytamy we *Fremdenblacie*, wśród licznych dystyngowanych słuchaczy także arcyksiążę Karol Ludwik. Odczyt p. Szczepańskiego p. t.: *Die Walzer-Dynastie* nagrodzony został żywemi oklaskami; po odczycie zbliżył się do prelegenta arcyksiążę i zaszczycił go dłuższą rozmową. W ciągu rozmowy wyraził się arcyksiążę w sposób pełen uznania o polskiej sztuce, a mianowicie o Matejce, Pochwalskim i Kowalskim. Przy tej sposobności opowiadał Arcyksiążę o swoim pobycie w Galicyi za czasów namiestnictwa Gołuchowskiego; „teraz jednak — dodał — macie tam w Galicyi bardzo zdolnego i dzielnego namiestnika.“ P. Szczepański odparł: „To też kraj umie to cenić!“ W końcu oświadczył arcyksiążę, że cieszy go, iż na przyszły rok podczas wystawy krajowej znowu odwiedzi Galicyę wraz z Najj. Panem.

— **Zagraniczni majstrowie.** W myśl rozporządzenia, obowiązującego majstrów zagranicznych, pracujących w fabrykach, co do znajomości języka rosyj-

skiego lub polskiego, 150 majstrów, poddanych zagranicznych, zatrudnionych w fabrykach w Łodzi, ma z dniem 13 b. m. opuścić stanowiska zajmowane. *(Słowo).*

— **Pogrzeb ś. p. Bilińskiej.** Z Warszawy donoszą: Liczny orszak pogrzebowy odprowadził w dniu wczorajszym zwłoki ś. p. Bilińskiej na miejsce wiecznego spoczynku. Trumna znakomitej artystki pokryta była wieńcami od stowarzyszeń artystycznych, kolegów i koleżanek w sztuce, przyjaciół osobistych i wielbicieli zmarłej. Od rogatek Powązkowskich, artyści, zdjąwszy trumnę z karawanu, ponieśli ją na własnych barkach do grobu. Kondukt pogrzebowy poprzedzała od rogatek orkiestra, grająca marsza żałobnego Chopina. Nad grobem wykonali artyści pienia religijne, następnie zaś prof. Wojciech Gerson uczcił pamięć przedwcześnie zgasłej artystki następującą przemową:

„Trzydzieści pięć lat życia, to kwiat życia w swej pełni najpiękniejszej; taki kwiat życia, nagle stopą życia zdeptany, mamy przed sobą, a kwiat to niezwykły, ledwie w długich odstępach czasu wykwitający. Przed nami znikome szczątki kobiety, której wątłe ciało mocą niezwykłego duchowego ożywienia nie wahało się sięgnąć po laur zasługi, nie każdej silnej dłoni męskiej dostępny, nie wahało się, przeczuciami talentu natchnione, drobną stopę postawić na szczycie doskonałości w sztuce, a co więcej, latami pracy krok za krokiem na nowe wspinać się wyżyny. Hołd tej pracy niestrudzonej, hołd tej wytrwałości niezłomnej, hołd temu talentowi, gorliwemi usiłowaniami rozwiniętemu, złożyć mamy sobie za obowiązek. Obowiązek smutny, a tem boleśniejszy, że wraz z wątkiem pracy, ku posiewowi piękna skierowanej, przerwał się dla nas wątek uczuć szlachetnych, które to piękne, zastygłe dziś serce ożywiały. Czyż dla wielkiej boleści, jaką nas ta chwila przejmuje, nie mielibyśmy spełnić obowiązku uczczenia wspomnieniem działania w sztuce i życiu ś. p. Anny Bilińskiej-Bohdanowiczowej? Nie.

Wielką uczuwamy boleść po jej stracie, ale czyż zmarła nie z takąż boleścią nas porzucała?... Niewątpliwie, gdy po tem krótkiem życiu, zapełnionem gorliwą pracą, zapełnionem wysileniami, przechodzącemi nieraz siły wątłej niewiasty, była właśnie u kresu trudów, u wrót szczęścia? Tak jest. Trudy na polu sztuki, trudy tyloletnie, na których przebieg patrzyliśmy zbliska, uwieńczone świetnemi, u obcych nawet zyskanemi odznaczeniami, poczęły od lat dopiero kilku wydawać słodkie owoce uznania powszechnego i powodzenia. W życiu samotnica, w czterech ścianach pracowni zamknięta, od niedawna, od roku niespełna, zaczęła używać spokoju i zadowolenia, znalazłszy towarzysza, którego serce miało jej całą długą drogę żywota osłodzić. I w sztuce zgasłej i w życiu jej i jej najbliższych dziś pustka. Bolesne to słowo: nigdy, zajęło miejsce nadziei przyszłych. Cóż więc dziwnego, że zgromadzili się tu wszyscy, co ten kwiat życia i sztuki bądź ręką własną pielęgnowali, bądź pięknem jego zachwyceni, obiecywali sobie długi jeszcze zakwit radosny?

Zgromadziliśmy się, aby łzę uronić nad szczątkami jej i naszych nadziei. Zgromadziliśmy się, aby dzień ten, aby chwilę tę głębokiemi, a smutnemi głoskami wyryć w pamięci obecnych, aby głoski te swem znaczeniem i swą głębokością świadczyły o sile i głębokości uczucia wdzięczności, na jaką zgasła zasłużyła; aby głoski te, długim dźwiękiem echa po za nasze ziemskie żywoty sięgając, wsławione imię zmarłej opromieniły blaskiem niespożytej sławy.“

— **Jan Quattrini**, o którego śmierci doniosły przed paru dniami dzienniki warszawskie, należał do artystów najbardziej około rozwoju muzyki u nas zasłużonych. Imię jego nierozdzielnie połączone jest z historyą opery warszawskiej, którą przez lat kilkadziesiąt dyrygował w czasie kiedy na afiszach jaśniały nazwiska takich śpiewaków, jak: Dobrski, Troszel, Miller, Rywacka, Rivolówna, Leśkiewiczowa, później Filleborn, Prohaska, Dowiakowska, Cieślewski, wreszcie Leśniewska. Była to epoka świetności opery. Z urodzenia Włoch, kształcił się Quattrini w Medyolanie, potem młody jeszcze bardzo, spełniał obowiązki kapelmistrza w Genui, Medyolanie, Wenecyi i Turynie, a przez czas pewien, pięćdziesiąt lat temu, dyrygował nawet operą w Berlinie. Przeniósłszy się do Polski, stał się całą duszą Warszawianinem, zacnością charakteru zdobywał serca i szacunek ludzi, a znajomością muzyki, pracą, gorliwością nie najmniej przyczynił się do podniesienia opery warszawskiej na ten świetny poziom, na jakim stanęła w epoce najsłynniejszych następców pierwszego wielkiego kompletu sił wokalnych. — Przez kilkadziesiąt lat wystawił Quattrini aż 97 oper, zajmował się nietylko przygotowaniem ich i zastosowaniem do nich warunków miejscowej sceny, ale sam z największą wytrwałością uczył i prowadził śpiewaków, całą wiedzę i duszę swoją wlewając w wykonanie przedstawionego dzieła. Kosmopolitycznie wykształcony, umiał zrozumieć i cenić muzykę polską. On to na scenę wprowadził *Halkę*. Z usposobienia był romantykiem. Pod jego batutą przedstawiana w Warszawie *Żydówka* nie potrzebowała się wstydzić najpierwszych scen europejskich. Całą artystyczną pracę życia jego cechowała sumienność, niegoniąca za efektem, ale dążąca do prawdziwej doskonałości. Dopiero od kilku lat, Quattrini złamany wiekiem usunął się od pulpitu dyrektorskiego w operze.

— **Książę August Czartoryski**, starszy syn księcia Władysława, umarł — jak czytamy w *Figarze* — w poniedziałek wieczorem w Alassio. Ciało przeniesione zostanie do grobów familijnych w Sieniawie. Zmarły należał do zakonu Salezyanów, założonego przez Dom Bosca, któremu też zapisał znaczny swój majątek.

— **Sprawa Turpina**, ułaskawionego onegdaj wynalazcy melinitu, zajmuje żywo prasę paryską. Jenerał Ladvocat wysłał wczoraj dwóch oficerów do redakcyi *Figara* z listem, zawierającym stanowcze *dementi* rewelacyj Turpina i Cardane'a. Turpin, który nie ma podobno zamiaru prowadzić dalej kampanii przeciw ministerstwu wojny, wyjeżdża na prowincyę, gdzie w spokoju poświęcić się chce naukowym badaniom. Przyjaciele wynalazcy melinitu urządzają na jego cześć wspaniały bankiet.

— **Apartament dla cesarstwa niemieckich**, przygotowywany w Kwirynale, składa się z kilku sal i kilkunastu pokojów. Trzeba było przerabiać go całkowicie i nowe drzwi otwierać, bo jest to właśnie część pałacu, w której za papieży odbywało się konklawe. Apartament ten, gdzie gorączkowo pracują, pełen jest robotników, tapicerów i malarzy. Znany profesor Bruschi maluje tam dwa wielkie freski, przedstawiające jeden „Sztuki,“ a drugi „Nauki.“ Artysta Paglici i malarz Brugo wykonywują sceny mitologiczne, mianowicie w salonie, dzielącym pokoje cesarza od komnat cesarzowej; malarz Bisco zaś i inni artyści pracują w innych salach. Mieszkanie cesarstwa ma być arcydziełem sztuki i przepychu.

— **Jeszcze jeden.** Pancerz kulotrwały odkryć miał, według zapewnień dzienników francuskich, lat temu 40, prosty wieśniak belgijski, Melchior Dierckx. Pewnego dnia przybył on do strzelnicy w rodzinnej swej wiosce Meerhaut, niosąc pod pachą cienką tarczę, pokrytą zręcznie splecionemi sznurkami, przytwierdził ją do ściany i oświadczył, że nikt nie zdoła jej przebić kulą, ani strzałą. Istotnie odbijały się one wszystkie od owej tarczy. Wieść o wynalazku doszła do Antwerpii; obiecywano znaczne sumy Dierckx'owi, byle pozwolił wypróbować swą tarczę. Jakoż oddał ją rządowi, który miał przedsiębrać doświadczenia, lecz poszły one w niepamięć. Wynalazca zmarł w r. 1864, powierzywszy tajemnicę owej tkaniny siostrzeńcowi swemu, mieszkającemu w Antwerpii.

— **Pierwsza fotografia**, zdjęta z ludzkiego oblicza, została wysłana na wystawę do Chicago. Przedstawia ona siostrę sir Williama Herschell. Fotografia została zdjęta przez Drapera, profesora uniwersytetu w Nowym Jorku, na jednym z dachów tego miasta w r. 1840. Dama ta żyje jeszcze. Ma lat 87.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 b. m. na dochód Bronisławy Wolskiej po raz pierwszy: *Fredzio*, komedya w 3-ch aktach Stanisława Graybnera, odznaczona na konkursie im. Wołodkowicza.

W niedzielę 16 b. m. po raz drugi: *Fredzio* (jak wyżej).

We wtorek 18 b. m. po raz trzeci: *Fredzio* (jak wyżej).

We czwartek 20 b. m. po raz czwarty: *Fredzio* (jak wyżej).

— Dnia 12 kwietnia dość pogodnie; termometr od +1·8 doszedł do +9·0 C. Barometr opada szybko; o godzinie 7-mej rano dnia 13 kwietnia stan jego był 738·5 mm., termometru +0·8 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 14 kwietnia: św. Waleryana i Maksyma.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd polski. Bardzo urozmaicony jest zeszyt kwietniowy zasłużonego miesięcznika krakowskiego. Prawdziwą ozdobą jego nazwać trzeba zamieszczony na pierwszem miejscu odczyt hr. Stanisława Tarnowskiego, niedawno z takim zapałem przyjęty przez publiczność lwowską — i słusznie, gdyż „Z powodu Panamy“ prelegent w formie wytwornej poruszył mnóstwo spraw, dotyczących uczciwości publicznej, sięgnął do głębi zasad moralnych i wysnuł pasmo prawd i prawideł, najzbawienniejszych dla społeczeństwa naszego. — Już wspominaliśmy na tem miejscu o „Dzienniku Nikitenki,“ z którego p. Lisicki podaje dalszy ciąg streszczenia i wyjątków. — Dr Alfred Blumenstok-Halban zapoznaje nas na podstawie nowszych publikacyj z objawem „Mistycyzmu w kanonistyce.“ — X. Dr Knapiński dostarczył zajmującego artykułu p. t. „Jubileusz Ojca św. i cenzura rosyjska.“ — Wreszcie nie brak i powieści; p. t. „W ich ślady“ daje nam młody pisarz, p. Maurycy Mycielski, pierwszy swój utwór beletrystyczny, który sam nazwał „szkicem powieściowym.“ — Kronika literacka omawia kilkanaście książek i publikacyj, należących do najrozmaitszych działów literatury polskiej i obcej. — Przegląd polityczny w końcu streszcza doskonale sytuacyę, wytworzoną zdarzeniami ubiegłego miesiąca.

Dział ekonomiczny.

Wyroby z drzewa na wystawie krajowej. Sekcya XIII, urządzająca grupę XV, ułożyła już swój program.

Elaborat ten poprzedziły wyczerpujące rozprawy na posiedzeniach sekcyjnych, prowadzone przy udziale członków miejscowych, oraz z prowincyj przybyłych.

Hasłem do dyskusyi były słowa dyrektora Marchwickiego: „nie dość utyskiwać na złe czasy lub prosić o subwencye, ale czas zacząć walkę z konkurencyą zagraniczną.“

Tego samego zdania był następny mowca, delegat Michalski, nakłaniając zebranych do jak najliczniejszego udziału w wystawie, czem przyczynią się niewątpliwie do podniesienia produkcyi krajowej. P. Śliwiński odradzał przedewszystkiem wystawcom tegoż działu „zbytnie wysiłki na coś nadzwyczajnego,“ zalecając głównie przygotowanie okazów, któreby usunięcie wszelakiej tandety miały przed innemi na oku. P. Likendorf zauważył, iż „każdy z rzemieślników powinien tu wytężyć się jak najbardziej, byle tylko obowiązkowi postępowego pracownika uczynić zadość.“ Według p. Nadwodzkiego wystawcy winni na ważny popis r. 1894 „wystąpić z tem tylko, co wyrabiają wyłącznie, nie zacierając właściwej cechy produkcyi. Oby wystawa nasza odbyła się bez t. zw. *Ausstelungsfirmanten*; wszak nie o bezmyślny jarmark tu idzie, lecz o sumienny obraz swojskiej pracy.“ Zasłużony niepospolicie właściciel najznaczniejszego u nas, a wzorowego zakładu stolarskiego, p. Wczelak, zaręczył zgromadzonym, iż nie dopuści w tym względzie żadnych nadużyć.

Wszechstronne opinie swoje wyrażali jeszcze imieniem dyrekcyi Starkel, pp. Prugar, Fiedler, Cirin, Tenerowicz, Majewski, oraz energiczny delegat krakowski p. Stasiński, który domagał się stanowczo, aby „dział ten wystawy wzięli w swoje ręce ludzie rzeczywiście fachowi, pomiędzy tymi zaś pragnąłby nie widzieć zazdrości, lecz tylko jednozgodne dążenie do jak najszerszego udziału.“

Wobec rozwiniętej szeroko akcyi członków sekcyi lwowskiej z duszą jej p. Wczelakiem na czele, dalej wobec przygotowań, czynionych żarliwie w Krakowie przez pp. Stasińskiego, Chmurskiego, Muraniego i Otta, nie należy wątpić, iż dział ten wystawy odpowie godnie swemu celowi.

Program (w streszczeniu) jest następujący:

A. Obróbka drzewa: 1) wszelkie narzędzia, 2) urzędzenia pracowni (warsztaty, maszyny itp.), przyrządy do obrabiania drzewa.

B. Ciesielstwo w modelach i okazach od części składowych różnych budynków do oparkanień i mostów.

C. Stolarstwo budowlane w najrozleglejszem tego słowa znaczeniu (modele i okazy).

D. Stolarstwo meblowe. Wszelkie meble zbytkowe i do praktycznego użytku (jakoto: urządzenie salonów, buduarów, sypialń, pokojów dziecinnych, bibliotek, biur, sklepów, urządzeń kuchennych), pozłotnictwo, zastosowane do stolarstwa, sprzęty szkolne, meble ogrodowe, okazy kolorowania drzewa w różnych odcieniach.

E. Bednarstwo w modelach i okazach.

F. Tokarstwo. Wszelkie wyroby w zakres tokarstwa wchodzące, od mebelków toczonych do balustrad, kul, kręgli, szachów i t. p.

G. Snycerstwo. Wszelkie rzeźby, tak figuralne, jak ornamentalne i dekoracyjne, wyroby galanteryjne, rzeźba stosowana do stolarstwa, przedmioty kościelne, oraz okazy złotnictwa w zastosowaniu do snycerstwa.

Przewodniczącym sekcyi jest p. Wczelak, jego zastępcą p. Stasiński (z Krakowa), referentem p. Śliwiński, sekretarzem p. Cirin.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13 kwietnia. Pogłoski dzienników o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem są czczym wymysłem. Dotychczas pewnym jest jedynie zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem.

Wiedeń 13 kwietnia. Od 1 maja będą puszczone w obieg nowe monety niklowe i srebrne, tudzież jednokoronówki. Od tego też czasu nie będą już wypuszczane dwudziestocentówki, które powoli zostaną wycofane z obiegu.

Wczoraj odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya w sprawie ułożenia norm dla przeprowadzenia ustawy budowlanej.

W ministerstwie spraw zagranicznych rozpoczęły się wczoraj narady nad traktatem z Rumunią.

Praga 13 kwietnia. Tutejsze dzienniki przynoszą wiadomości o ekscesach w Kolinie, zwróconych przeciwko tamtejszym żydom. Tłumy ludności przebiegały miasto w ostatnich dniach, niszcząc sklepy żydowskie. Policya nie wystarczyła do przywrócenia porządku, a przeto musiało interweniować wojsko.

Paryż 13 kwietnia. Trybunał kasacyjny roztrząsać będzie dzisiaj rekursy, wniesione przez Lessepsa i Blondina przeciw wyrokowi sędziów przysięgłych.

Rzym 13 kwietnia. Papieski internuncyusz w Rio de Janeiro, który otrzymał misyę uregulowania stosunków między Stolicą św. a Brazylią, przesłał już do Watykanu sprawozdanie, w którem podnosi, że z powodu wewnętrznego zamętu, jaki panuje w Brazylii, nie może wypełnić otrzymanych instrukcyj. Sprawozdanie zaznacza dalej, że rewolucya poczyniła w ostatnich czasach znaczne postępy, tak, iż obawiać się można wybuchu powszechnego powstania w Brazylii. Internuncyusz byłby wówczas zmuszonym opuścić swoje stanowisko.

Londyn 13 kwietnia. Na onegdajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Grey, że ostatnia księga niebieska o Egipcie nie zawiera wszystkich depesz, wymienionych z lordem Cromerem w czasie między 26 grudnia 1892 a 23 stycznia 1893 r., lecz tylko te, których ogłoszenie uważał lord Rosebery za zgodne z interesami państwa. Obecnie nie istnieje zamiar ogłaszania dalszych aktów w sprawie egipskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 kwietnia. Arcyksiążę Wilhelm wyjechał dzisiaj w południe do Krakowa i Lwowa na inspekcyę artyleryi.

Wiedeń 13 kwietnia. Dzień przed odjazdem złożył książę bułgarski kartę u prezesa ministrów Taaffego.

Wiedeń 13 kwietnia. Stambułow oświadczył współpracownikowi *N. Fr. Presse*, że zebrał we Wiedniu cenne dowody, iż polityka Austro-Węgier wierną pozostała programowi popierania samodzielności i prawa stanowienia o sobie ludów bałkańskich. Obecny system rządowy w Bułgaryi nie jest związany z żadnem stronnictwem, ani z żadną osobą. Następca Stambułowa będzie musiał rządzić tak, jak on, a mianowicie w myśl tej zasady, że Bułgarya może swój zarząd uporządkować według własnego uznania i że musi być pozostawioną sama sobie. Żaden Bułgar nie myśli teraz o niepodległości, lub o natarczywem domaganiu się uznania księcia. Każde żądanie, postawione bułgarskiemu rządowi przez obcy rząd, obejmuje po części faktyczne uznanie. Formalnego uznania Bułgarya nie potrzebuje. Nikt nie chce drażnić lub wyzywać Rosyi; Bułgarzy pragną tylko spokoju dla poprawy i rozwoju administracyi. Książę Ferdynand nie ma w Bułgaryi przeciwnika; od wszystkich stronnictw i warstw ludności otrzymuje dowody przywiązania. Stosunki z Austro-Węgrami, Włochami, Anglią i Niemcami są dobre; z Portą zaś nigdy nie były tak dobre, jak dzisiaj.

Stambułow powróci d. 24 b. m. do Bułgaryi.

Wiedeń 13 kwietnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Zofii: Dochodzenie, wdrożone przeciwko metropolicie Klementowi, zostało ukończone. Sprawę Klementa przekazano zwyczajnym sądom cywilnym. Rokowania w tej sprawie z eksarchą są zbyteczne.

Praga 13 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego wniósł rząd projekty w sprawie wyłączenia sądu powiatowego w Łunach z gniewińskiego, oraz sądów powiatowych w Libochowicach i Rudnicy z litomierzyckiego okręgu sądowego, dalej w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Słonem.

Buda-Peszt 13 kwietnia. W dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa obrony krajowej postawił dep. Kovacz wniosek, aby dotacyę dla honwedów z r. 1848 i 1849 podwyższyć z 300.000 złr. na 500.000 złr. Apponyi wniósł przekazanie wniosku Kovacza komisyi finansowej. Varady wniósł utworzenie drugiego schroniska dla węgierskiej obrony krajowej. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez członków komitetu wsparcia honwedów i po przemówieniu prezesa ministrów Wekerlego, który wyłuszczył, że rząd dobrowolnie wstawił w budżet kwotę 300.000 złr., jakkolwiek Towarzystwo wzajemnej pomocy honwedów żądało tylko 267.0000 złr., i oświadczył się przeciw wnioskowi Apponyi'ego, wreszcie po odparciu wniosku Varady'ego przez ministra Fejervary'ego, zostały wnioski Kovacza, Apponyi'ego i Varady'ego odrzucone, poczem Sejm przyjął budżet ministerstwa obrony krajowej wśród hucznych okrzyków na cześć ministra Fejervary'ego.

Buda-Peszt 13 kwietnia. Stan zdrowia sekretarza Dra Kohla znacznie się polepszył.

Paryż 13 kwietnia. Prezydent Carnot upoważnił ambasadora francuskiego w Rzymie, aby jako nadzwyczajny poseł wziął udział w uroczystości srebrnego wesela włoskiej pary królewskiej.

Mons 13 kwietnia. Trzystu strejkujących robotników w kopalniach węgla w Quaregnon uderzyło na resztę górników, będących przy pracy. Przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami a żandarmami.

Bruksela 13 kwietnia. Izba poselska odrzuciła wszystkie wnioski, dotyczące rewizyi konstytucyi.

Bruksela 13 kwietnia. Przed gmachem parlamentu przyszło wczoraj do starcia między zgromadzonym tłumem a żandarmeryą, która zmuszona była użyć siecznej broni. Kilku policyantów raniono kamieniami. Aresztowano 15 osób.

Bruksela 13 kwietnia. Jeneralna rada partyi robotniczej uchwaliła strejku nie przerywać. W mieście panuje spokój. Gwardya obywatelska i policya została powołaną pod broń.

Rzym 13 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiadał Brin na interpelacyę dep. Barzilai i Bovio w sprawie rozwiązania tryesteńskiej Rady gminnej. Interpelanci twierdzili, że rozwiązanie nastąpiło z obawy przed wnioskiem, dotyczącym udziału Rady tryesteńskiej w utworzeniu instytutu dobroczynnego w Rzymie na pamiątkę srebrnego wesela włoskiej pary królewskiej. Minister oświadczył w odpowiedzi, że rozwiązanie Rady, po wygaśnięciu jej mandatu, nastąpiło na podstawie statutu gminnego. Rzeczą jest nieusprawiedliwioną i bezpodstawną podsuwać temu zarządzeniu jakiekolwiek inne cele, a tem bardziej takie cele, które stoją w związku ze sprawami włoskiemi. Rozwiązanie Rady gminnej Tryestu jest bezwątpienia aktem polityki wewnętrznej, usuwającym się najzupełniej z pod krytyki rządu włoskiego, podobnie jak nie mogłoby być dopuszczonem, aby inne państwo roztrząsało lub osądzało akt wewnętrznej polityki włoskiej.

Rzym 13 kwietnia. W dalszym ciągu odpowiedzi na interpelacyę Barzilaia i Bovia oświadczył minister Brin, że rząd żywi przekonanie, iż stosunki zewnętrzne Włoch zgodne są z interesami kraju. Niejednokrotnie już kraj głośno powtarzał w tej mierze swą wolę, której polityka zagraniczna Włoch najzupełniej odpowiada.

Rzym 13 kwietnia. Przybył tu kardynał Gruscha. X. Gruscha przedstawi dzisiaj Papieżowi austryackich pielgrzymów.

Florencya 13 kwietnia. Dzisiaj rano przybyć tu ma król włoski w odwiedziny do królowej Wiktoryi.

Florencya 13 kwietnia. Król włoski przybył tu w odwiedziny do królowej Wiktoryi.

Florencya 13 kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski i księżna Klementyna przybyli tu dzisiaj rano. Książę udał się do Villa Pianora, zkąd powróci wieczorem.

Lizbona 13 kwietnia. Przy wyjściu z teatru usiłował pewien pijany robotnik wtargnąć do powozu króla. Człowiek ów został aresztowany.

Bukareszt 13 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza, iż Balaczano mianowany został posłem w Londynie, Jan Lahowary posłem w Paryżu, jenerał Penkowicz delegatem Rumunii do europejskiej komisyi Dunajowej.

Zofia 13 kwietnia. *Swoboda* donosi, że Teriew, dyrektor banku narodowego, zawarł wczoraj układ w Berlinie o pożyczkę 26 milionów fr., przeznaczoną na wzmocnienie hipotecznego oddziału kredytowego w banku narodowym.

Konstantynopol 13 kwietnia. Jenerał Edib basza, który otrzymał misyę oczyszczenia wilajetu adryanopolskiego z rozbójników, wysłał do sułtana depeszę, w której donosi o schwytaniu wspólnika osławionego przywódcy bandy Atanasiosa. Uwięziony bandyta wskazał miejsce, w którem on i jego czterej towarzysze ukryli swój udział w okupie, wypłaconym za uwolnienie podróżnego niemieckiego, uprowadzonego w góry, przy napadzie, wykonanym na pociąg kolei wschodniej. Wysłana komisya znalazła 2.100 funtów zamiast zapowiedzianych 1.400. Ściganie bandytów trwa dalej. Sułtan polecił wyrazić Edibowi swoje zadowolenie.

Nowy York 13 kwietnia. Gwałtowny cyklon spustoszył kilka miast w stanach Kanzas, Jova, Nebraska i Misouri. Zachodzi obawa, że wiele osób utraciło życie.

Chicago 13 kwiet. Ostateczny termin przyjmowania przedmiotów, przeznaczonych na wystawę, przedłużony został do dnia 30 kwietnia b. r. Uchwała ta odnosi się atoli tylko do tych okazów, którym przyznano już miejsce na wystawie.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Niniejszem składam Wielmożnemu Panu Henrykowi Drowi **Bobkiewiczowi** za jego kilkotygodniową bezinteresowną i nieustającą troskliwość i pielęgnacyę mojej ciężko zasłabłej żony, najserdeczniejsze podziękowanie, gdyż tylko jego staraniom zawdzięcza żona tak prędkie wyleczenie.

(939) **„Bóg zapłać“**

od wdzięcznego starszego inżyniera *Karola Sokołowskiego.*

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	95	Anglobank	155	50
Renta austryac. srebrna „	98	65	Union	265	50
Renta austryac. 4% złota	117	20	Bankverein	—	—
Renta austryac. 4% koronowa	97	—	Akcye Länderbank	257	50
Akcye ban. ausst.-w.	985	—	„ kol. Kar. Lud.	219	75
„ kredytowe	351	90	„ „ lwowsko-czerniow.	262	—
Londyn	122	40	„ „ połudn.	114	50
Napoleony	9	73	Elbethal	241	75
Dukaty	5	78	Nordbahn	2960	
Marki	59	92	Staatsbahn	309	—
4% Renta węg. kor.	95	40	Alpin	56	10
4% „ „ złota	115	90	Akcye tytoniowe	182	75
Losy prem. węg.	153	25	Ruble	126	25
Losy tureckie	52	30			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 13 kwietnia.

Banknoty austr.	166	95	4% Listy likw. pols.	64	—
Krótki Wiedeń	166	80	Akc. kol. Kar. Lud	91	90
Banknoty ros.	211	50	„ austr. kred.	181	62
5% Listy zast. pols.	66	—	Ultimo Ruble	211	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 13 kwietnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126	—	127	50
Marki niemieckie za 100	59	70	60	15
20-frankówka	9	66	9	76
Dukaty cesarskie	5	70	5	80
Ruble srebrne	1	24	1	30
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	101	—
5% „ „ „	100	80	101	70
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	50	—	—
4% „ „ „ „ 41 let.	96	75	—	—
4% „ „ „ „ 56 let.	96	75	—	—
4½% „ „ „	100	50	101	30
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	30	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101	50	—	—
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100	50	101	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	96	70	97	50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ II „	102	—	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	95	50	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej	95	50	96	40
4½% pożyczki kraj. galic.	100	25	—	—
6% „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	25	99	25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	370	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	50	220	50
„ lwowsko-czerniowieckiej	262	—	265	—
Losy				
miasta Krakowa	23	50	25	—
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	19	50	20	50
„ „ węgierskie	13	—	13	75
„ „ włoskie	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	75	9	25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 12 kwietnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	365	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	101	—	101	70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	50	101	20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	—	98	70
4½% „ „ „ „	100	60	101	30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97	—	—	—
Galic. obligacye indemnizacyjne	105	—	—	—
„ „ propinacyjne	96	90	97	60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	50	—	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 12 kwietnia.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	—	—
5% „ „ „ „ s. II—V	—	—	101	35
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	98	25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	50
5% „ „ „ „ V	—	—	102	40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 kwietnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	99	10	99	30
4²/₁₀% srebrna	98	80	99	—
4% złota austryacka	117	35	117	55
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	116	05	116	25
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	96	75	97	75
4½% pożyczki krajowej galic.	101	—	101	50
4% „ „ „	96	—	97	—
4% propinacyjne galicyjskie	96	75	97	75
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116	50	117	50
3% „ „ „ „ 1889	115	25	116	—
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	50
5% „ „ „ „	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	100	—	101	—
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96	75	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	50	101	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	50	97	50
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	101	—
4% austro-węg. banku	100	30	101	—
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132	75	133	55
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	60	101	60
4% „ Koszyce-Bogumin	97	50	98	50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91	—	—	—
4% „ „ nieopod.	97	—	97	75
3% „ południowej	157	65	158	65
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96	50	97	50
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	155	75	156	25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	127	—	128	—
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	438	—	440	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	353	40	354	20
węg. banku kredytow. 200 „	414	—	415	—
galic. banku hipoteczn. 200 „	370	—	390	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	260	60	261	40
austro-węgiersk. banku 600 „	986	—	990	—
Unionbanku 200 „	266	75	267	75
kolei Albrechta 200 „	96	25	96	75
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2960		2962	
„ Karola Ludwika 210 „	—	—	—	—
„ Koszyce Bogumin 200 „	190	25	190	50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	263	50	264	50
„ państwowej 200 „	309	25	310	—
„ południowej 200 „	116	75	117	25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205	-	205	50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203	--	203	50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	56	50	57	—
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	184	—	185	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148	—	148	75
„ „ 1860 „ 500 „	149	50	150	—
„ „ 1860 „ 100 „	167	—	168	—
„ „ 1864 „ 100 „	198	25	198	75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	153	50	154	25
„ regul. Cisy	143	50	144	50
austr. regul. Dunaju	129	50	130	50
miasta Wiednia z r. 1874	178	50	179	50
serbskie 100 frankowe	42	90	43	50
tureckie	52	30	52	70
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	—	9	30
kredytowe z r. 1858	202	—	203	—
miasta Krakowa	23	75	24	—
czerwonego krzyża austryackie	20	—	20	20
„ „ węgierskie	13	25	13	75
Rudolfa	24	—	26	—
miasta Stanisławowa	36	—	38	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	78	5	80
20-frankówki	9	71	9	72
Funty szterlingi angielskie	12	21	12	26
Marki niemieckie	59	85	59	92
Ruble papierowe	126	—	127	—

(938)

Za duszę ś. p.

Dr. Emila Czyrniańskiego

c. k. radcy Dworu, prof. i b. rektora Uniw. Jagiel., członka Akad. Umiej., odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Norberta przy ul. Wiślnej

w piątek dnia 14 kwietnia b. r. o godz. 9 zrana.

Letnie mieszkanie.

W **Radziszowie** p. Skawina, w pałacu otoczonym pysznym parkiem, przez który rzeka przepływa dająca najzdrowszą kąpiel, mogą być pokoje pojedynczo lub w większym komplecie wynajęte. W miejscu: kościoł, browar, stacya kolejowa (godzina jazdy od Krakowa), wszelkich spożywczych artykułów można tamże dostać. Wiadomość na miejscu. **J. Nathmiller.** (937-1-3)

Mieszkanie

składające się z trzech pokoi i kuchni, w nowym budynku w **ogrodzie Strzeleckim**, jest każdego czasu na pięć miesięcy do wynajęcia.

Dwie parcele budowlane za ogrodem Strzeleckim przy ul. Rakowieckiej, są do sprzedania.

Bliższej wiadomosci udzieli *Dr Hajdukiewicz* (ul. Sławkowska 10). (936-1-3)

ZDOLNY

kelner płatniczy,

liczący 30 lat, mogący złożyć kaucyę, życzy sobie zmienić posadę od 1 lub najpóźniej 15 maja. — Łaskawe oferty pod **A. B. 865** przyjmuje Administracya „Czasu“. (865-2-3)

Kantorzysta,

władający dobrze w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, katolik, z pięknem wyrobionem pismem, **potrzebny jest zaraz** do większego przedsiębiorstwa fabryczn.

Oferty z podaniem uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod lit. **B. F. 871.** (871-3 3)

WIOSNA.

Drzewka owocowe

wysokopienne, silne w koronach, z dobremi korzeniami. **Jabłonie, gruszki, śliwki** 5-let. 50 ct. za 1 sztukę, **węgierki** 45 ct., **czereśnie i wiśnie** 6-let. 60 ct, **agrest i porzéczki** wysokopienne 75 ct., **krzewiaste agrest i porzéczki** czerwone, białe i czarne 25 cent., **maliny** miesięczne 12 sztuk 1 złr. **Kwiaty zimo-trwałe: goździki** trawnikowe różowe na obwódki, **Primula Auricula, smółki** ogniste, karłowe pełne, **orliki (Digitalis) naparstnica, stokrótki** białe, pąsowe i różowe. **Kwiaty dwu-letnie: bratki** piękne kolory, **Campanule, niezapominajki, goździki** ogrodowe i t. p. **Krzewy** ozdobne. Wszystko poleca się w doborowej jakości. Uprasza się o wczesne zamówienia i dokładny adres. Wysyłka za zaliczką. — **Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków.** (546-6-6)

E. Uklański.

Leśnik

egzaminowany i do innych czynności jak: budownictwa, miernictwa, rachunkowości, kontroli, ukwalifikowany, z wieloletnią praktyką i chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia pod **E. W. 7.** przyjmuje Administracya „Sylwana“, **Lwów,** ul. Cicha L. 1.

Administrator dóbr z potrzeb. kwalifikacyami i chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Złożyć może odpowiednią kaucyą. Poufne pośrednictwo przyjmie i dyskretnie wynagrodzi. Zgłoszenia pod **M. C. 19.** post. rest. **Kraków,** Piasek.

Gospodyni w średnim wieku, do zarządu domu na wsi lub w mieście, oszczędna i znająca się na kuchni zdrowej, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **J. H. 10.** poste restante **Kraków,** Piasek. (847-2-3)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2474 22 52)

Na miesiąc Maj.

Czytania Majowe

w nowych i dawniejszych wydaniach po polsku i po francusku, **w największym wyborze** ma na składzie i przesyła na żądanie do przejrzenia (893-1-6)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH **Maryi Prauss** *w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.*

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (231-34-50)

Leśnik,

30 lat liczący, żonaty, z ukończoną krajową szkołą gospodarstwa lasowego we Lwowie i 6-letnią służbą, poszukuje posady od 1 lipca b. r. lub w 2 miesiącach od umowy. Przyjmie też obowiązek czasowy jako mierniczy.

Łaskawe zgłoszenia pod liter. **S. S.** poste restante **Borszczów.** (867-2-3)

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice L. 19, poleca **na sezon wiosenny i letni kapelusze damskie** w wielkim wyborze, pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, gorsety, modne woalki, oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje i wykonywa je w jaknajkrótsz. czasie, gustownie i elegancko, po cenach umiarkow.

☞ Zamówienia z prowincyi uskutecznia jaknajspieszniej. (828-4-10)

Apteka

w Krakowie jest zaraz do sprzedania. Poste restante 120 Bicsicza, b. Sillein, Trencsin M. (Węgry). (857-3-3)



97-130

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz** więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

firma założona 1679.

WYNAND FOCKINK

Król. Niederlandzki, austryacki nadworny dostawca, ces. król. austr. i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(912-1-)

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA **IXORA**

ED. PINAUD

Mydło .... à l'**IXORA**
Essencya dla chustek... à l'**IXORA**
Woda tualetowa....... à l'**IXORA**
Pomada .... à l'**IXORA**
Olejek .... à l'**IXORA**
Puder ryżowy......... à l'**IXORA**
Kosmetyk.............. à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(48 20-)

KUFRY,

WALIZKI, TORBY, TROKI, PASKI DO PLEDÓW i WSZELKIE PRZYBORY DO PODRÓŻY;

☞ **Płaszcze gumowe angielskie** ☜

i CERATY NA MEBLE, STOŁY i PODŁOGI;

czysto lnianą **Bieliznę zdrowia X. prob. Seb. Kneippa**

poleca w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych Magazyn pod firmą (897-1-10)

J. ZAPLATALSKI w KRAKOWIE, Rynek, linia A—B.

Znaczne

widoki zysku

podaje obecnie spekulacya na giełdzie płodów, a zlecenia będą wykonane po najprzystępniejszych cenach bez wszelkiego pokrycia, jednak tylko dla pierwszorzędnych firm, kupców, fabrykantów, wielkich przemysłowców, właścicieli kamienic i dóbr, handlarzy zboża szlachciców itd. — Listy tylko od spekulantów na seryo z całym adresem pod **„Gewinnst-Chancen“** przyjmuje **ekspedycya ogłoszeń M. Dukes w Wiedniu, I/1.** (911-1-3

Z dniem 15 kwietnia 1893 r.

otwieram

Skład fortepianów,

pianin i harmonium.

JP. (855-4 5)

WIKTOR BARABASZ

w Krakowie, ul. Floryańska L. 6.

Wielka realność

pod Nr. 6 przy ulicy Straszewskiego, gdzie skład drzewa budowlanego, obejmująca 1.200 sążni kwadratowych — jest **do wydzierżawienia** od dnia 1go lipca 1893 r. całkowicie lub częściowo. — Prócz ogromnego placu, zawiera dom mieszkalny o 9 ubikacyach, stajenkę i dużą szopę. — Wiadomość u właściciela **Stanisława Feintucha** w Krakowie, Rynek Nr. 6, w Kantorze bankowym. (872-2-)

Nesselsdorfskie fabryczne Towarzystwo budowy powozów

dawniej c. k. uprz. kraj.

nadworna fabryka powozów i wagonów

SCHUSTALA i SPÓŁKI

w *NESSELSDORF* (na Morawie).

Założona 1850 r. **Założona 1850 r.**

WYRÓB:

Za trwałość



poręka rzetelna!

wszelkich rodzai **powozów ulicznych** od najskromniejszej **bryczki** do najwykwintniejszych **zbytkowych ekwipażów, powozów myśliwskich, omnibusów, c. k. pocztowych i c. k. patent. wozów do transportowania mebli.**

☞ Cenniki darmo i opłatnie. ☜ (747 2-12)

Najtańsze i najlepsze oparkanienia z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów

tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma **Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur,** Steiermark.

Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (335-17-25)

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

☞ ***Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.*** ☜

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (128 82-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

☞ Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

W Parku Krakowskim

jest od 1 kwietnia b. r. **restauracya z wyszynkiem, mleczarnia i cukiernia** razem lub osobno do wynajęcia. Wiadomość na miejscu w zarządzie. (420 9-)

Ogłoszenie konkursu.

L. 11646. (891-3-3)

Przy Magistracie król. stołecz. miasta Krakowa jest do obsadzenia posada IIgo Wiceprezydenta miasta z płacą roczną 2.600 złr, kwaterunkowem 520 złr. i z dwoma pięcioleciami po 260 złr. rocznie.

Kandydaci winni się wykazać świadectwami złożonych na Uniwersytecie trzech egzaminów teoretycznych wydziału prawniczego, świadectwem złożonego egzaminu praktycznego z ustawodawstwa i postępowania polityczno-administracyjnego, nareszcie świadectwami dotychczas wykonywanej służby publicznej.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy na ręce prezydenta miasta **najpóźniej do 24 kwietnia b. r.**

Kraków, dnia 7 kwietnia 1893 r.

Szlachtowski,
prezydent.

W 30tą rocznicę powstania styczniowego

wyszła z druku 2-tomowa powieść

„Pożary i Zgliszcza“

napisana na tle tej krwawej walki o niepodległość, przez znakomitą a znaną autorkę, kryjącą się pod pseudonimem *Z. ogas.*

Powieść ta po raz pierwszy ukazała się w osobnej książkowej odbitce i przez krytykę przychylnie została przyjętą.

Do nabycia w księgarniach po cenie 1 złr. 50 cent. za egzemplarz. (493-8-10)

2 używane siodła damskie

po 25 złr. zaraz do sprzedania. — Wiadomość w Ujeżdżalni (Zarząd stajni szkoły konnej Sokoła w Krakowie) (869-3-4)

Cygarniczki papierowe

z najlepszemi elastycznemi piórkami, najstaranniej zrobione, w bardzo wielkim wyborze, po najtańszych cenach, poleca handel papieru **Eduard Boschan, Wien, I.,** Hohenstaufengasse 2. (620-13-13)

Do sprzedania lub zamiany na majątek ziemski

realność w mieście Tarnowie

składająca się z pałacyku w ogrodzie angielskim z pięknem mieszkaniem, oficyny z mieszkaniem, stajniami, wozownią itd., ogrodu warzywnego i owocowego z oranżeryą, dwudziestu kilku morgów gruntu, na których cegielnia parowa w dzierżawie, wszystko w najlepszym stanie. Czysty roczny dochód prócz mieszkania w pałacyku 4.000 złr. w. a.

Bliższa wiadomość pod lit. **S. Ż. 22** poste restante **Tarnów.** (864-2 5)

Echa minionych lat.

Wiersze, pieśni z muzyką, marsze wojsk polskich z czasów konfederacyi barskiej, konstytucyi 3 maja, Targowicy, powstania kościuszkowskiego, legionów, wojen napoleońskich i późniejsze dotąd nieznane — wydał **J. Horoszkiewicz.** (890-2-3)

Cena: 2 zeszyty 4to, słowa i nuty, **3 złr. 50 cnt.**

Główny skład w **Krakowie** w **księgarni Gebethnera i Sp.**, we **Lwowie** w **księgarni Seyfarta i Czajkowskiego.**

Apteczka domowa Wieleb. X. Sebast. Kneippa!

Wszelkie nastoje, zioła, proszki i olejki, w zakres tejże apteki wchodzące, poleca *Centralny Skład apteczny* JP. (819 6-10)

Zygmunta Wilczyńskiego, magistra farmacyi, w KRAKOWIE przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 16.

Dzierżawa browaru piwnego.

W zachodniej Galicyi, tuż obok dworca kolejowego, w położeniu bardzo korzystnem, jest browar piwny od 1 stycznia 1894 r. do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela **Administracya państwa kalwaryjskiego, poczta Kalwarya Zebrzydowska.** (874-3-3)

Odznaczona 3 srebrnemi medalami przez c. k. Ministerstwo Handlu z Wystaw krajowych,

Pierwsza krajowa Fabryka lin konopnych, drucianych oraz wszelkich wyrobów powroźniczych

Karola Wałkowińskiego

w Krakowie, ul. Pędzichów L. 17,

poleca **liny transmisyjne** do wszelkich maszyn, które na miejscu zostaną przez montera uskutecznione, **liny do wierceń kanadyjskich z włókna Manilla, liny druciane** okrągłe i płaskie, **liny do budowli i górnictwa, liny promowe, pasy konopne dubeltowe (Pater-noster).** JP. (613-11-12)

Cenniki na żądanie wysyła opłatnie.

Telefonu Nr. 128.

Zakład wszelkiego rodzaju pojazdów

Julii Lipińskiej

przeniesiony z Półwsia Zwierzynieckiego na **ul. Kopernika pod L. 1 (róg ul. Kolejowej i ul. Kopernika)**

DOSTARCZA JP. (556-7-)

karet, remiz, landauerów, dorożek paro- i 1-konnych na śluby, pogrzeby, wycieczki i podróże.

☞ Karawany do wynajęcia każdego czasu. ☜

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwow. i nagrodą I na wystawie konkurs. z r. 1889 w Krakowie.



Pierwsza krakowska

parowa fabryka

wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów



KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór L. 10.

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materyałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reparacye antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz). Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej ☞ **po cenach umiarkowanych** ☜ (609-6-52)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają na obecny sezon w wielkim wyborze KAPELUSZE filcowe męskie i dziecinne po niskich cenach. JP. (715-5-10)